



# ŻYCIE

UNIwersYTECKIE

nr 11 (339) listopad 2021

ŁĄCZY NAS ŻYCIE  
[uniwersyteckie.pl](http://uniwersyteckie.pl)



# INAUGURACJA

## 2021/2022

s. 2

PROF. HIERONIM MACIEJEWSKI  
**Sukces tkwi w zespole**

s. 18

DR ŁUKASZ GREWLING  
**Sposób na ambrozę**

s. 20



# Cieszymy się więc!

– Każdej inauguracji towarzyszy wiele rozmaitych emocji: nadzieja, ciekawość, radość, niepokój... Jednak w tym roku słowa XIII-wiecznej pieśni studenckiej *Gaudeamus igitur – Cieszymy się więc* – brzmią wyjątkowo donośnie i dosłownie. Wracamy przecież w mury uczelni, do sal wykładowych, bibliotek i laboratoriów po półtorarocznej, pandemicznej banicji – mówiła, otwierając nowy rok akademicki 2021/2022 prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM.

**T**egoroczna inauguracja, mimo ciągle jeszcze niepewnej sytuacji związanej z pandemią, odbyła się tradycyjnie, w Auli UAM, ale z zachowaniem zasad bezpieczeństwa.

W swoim wystąpieniu prof. Kaniewska wiele miejsca poświęciła pandemii. Podkreślała, że mimo ograniczeń, jakie ze sobą niosła, udało się zachować rytm życia uczelni. – Dziś u progu nowego roku akademickiego, bardziej niż radość czuję wdzięczność wobec naszej wspólnoty akademickiej. Inauguracja to najlepszy moment, aby podziękować Państwu za miniony rok, za pracę w niełatwych warunkach, za gotowość niesienia pomocy – mówiła. W kolejnych słowach swojego wystąpienia odniosła się do tych działań, które w ubiegłym roku akademickim zostały zapoczątkowane z myślą o przyszłości UAM. Wśród nich wymieniła przyjęcie Strategii dla UAM na lata

2020-2030, rozwój programu ID UB, aktywność dydaktyczną w ramach projektu Epicur, a także przygotowania do federalizacji uczelni poznańskich. Kilka minut przed rozpoczęciem uroczystej inauguracji został podpisany przez przedstawicieli uczelni poznańskich list intencyjny w tej sprawie.

W dalszej części uroczystości wręczone zostały medale „Palmae Universitatis Posnaniensis”. W tym roku otrzymali je: fizyczka prof. Małgorzata Śliwińska-Bartkowiak i filolog klasyczny prof. Ignacy Lewandowski z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Prof. Małgorzata Śliwińska-Bartkowiak specjalizuje się w nanomateriałach oraz fizyce doświadczalnej. Prof. Ignacy Lewandowski zaś to mistrz mowy polskiej i języka łacińskiego. Od lat jest niestrudzoną propagatorem kultury antycznej i autorem znakomych książek, dotyczących kultury i literatury łacińskiej.





FOT. 3X ADRIAN WYKROTA

Wykład inauguracyjny pt. „Krótka historia fal grawitacyjnych” wygłosiła prof. Agnieszka Kryszczyńska z Instytutu – Obserwatorium Astronomiczne UAM.

W trakcie uroczystości wręczone zostały medale i wyróżnienia. Nagrodę Praeceptor Optimus dla trzykrotnie najlepszego dydaktyka otrzymał dr inż. Michał Ren z Wydziału Matematyki i Informatyki. Odpowiednie statuetki powędrowały też do laureatów konkursu Praeceptor Laureatus (lista na str. 8)

Studenckie Laury otrzymały Anna Czombik z Wydziału Chemii oraz Kinga Zawada z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki, zaś medalem „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu Uniwersytetu” nagrodzonych zostało 14 absolwentów UAM.

**Magda Ziótek**



ZDJĘCIE NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

## INAUGURACJA 2021/2022

2 | Cieszymy się więc!

6 | Uniwersyteckie Palmy

## WYDARZENIA

9 | Prof. Katarzyna Dziubalska-Kończyk:  
PLM – konferencja warta Poznania

10 | Po raz szósty o dostępności uczelni

11 | Więcej na stypendia

11 | Prof. Tadeusz Cyprian. Prawnik, żołnierz, fotograf

12 | Centrum Szyfrów Enigma już działa

14 | Rekordowa akcja ESN UAM:  
Ja i mój Buddy

## NAUKA

15 | Prof. UAM Alina Zajadacz:  
Ratując genius loci

16 | Prof. UAM Michał Michałowski:  
Kosmiczny śmieć czy gwiazda z początków Wszechświata

18 | Prof. Hieronim Maciejewski:  
Sukces tkwi w zespole

20 | Dr Łukasz Grewling:  
Sposób na ambrozię

22 | Prof. UAM Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska:  
Czasem mam wrażenie, że połowa świata nie mówi...

24 | Dr Paweł Korpał:  
Tłumaczenie ustne a stres

25 | Prof. Iwona Markuszewska:  
Potrzeba spontanicznej przyrody

## LUDZIE UAM

26 | Zakład Graficzny UAM przechodzi do historii



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Wasze Magnificencje, Wasze Ekscelencje, Wysoki Senacie, Drodzy Państwo Prorektorzy i Dziekani,

Szacowna Wspólnota Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Szanowne Panie, Szanowni Panowie, Wszyscy znakomici Goście naszej uroczystości, obecni w Auli UAM oraz przed ekranami

**K**ażda inauguracja nowego roku akademickiego to wielkie święto akademickiej wspólnoty. Każdej towarzyszy wiele rozmaitych emocji: nadzieja, ciekawość, radość, niepokój... Jednak w tym roku słowa XIII-wiecznej pieśni studenckiej *Gaudeamus igitur – Ciesmy się więc* – brzmią wyjątkowo donośnie i wyjątkowo dosłownie. Wracamy przecież w mury uczelni, do sal wykładowych, bibliotek i laboratoriów po półtorarocznej, pandemicznej banicji.

Film, który widzieliśmy przed chwilą, był sprawozdaniem z działalności uczelni w czasie naznaczonym pandemią. Nie zabrakło w nim – jak widzieliśmy – indywidualnych sukcesów badaczek i badaczy, wydarzeń z życia braci studenckiej, zbiorowych osiągnięć uniwersytetu, zupełnie wyjątkowych, ale i całkowicie rutynowych działań uczonych, zakładów, katedr, wydziałów, bibliotek, jednostek ogólnouczelnianych, organizacji studenckich i doktoranckich, samorządów etc. Powtarzalny, nieco zmodyfikowany, ale jednak tradycyjny rytm działalności naszej Alma Mater: jej święta i akademickie rytuały, realizowany on-line cykl dydaktyczny, awanse naukowe, starania o projekty... Uniwersytecka codzienność.

W tym roku była ona jednak nadzwyczajna. Każdy z nas zmagał się przecież z lękiem o zdrowie, o bliskich, każdy

doświadczał niedogodności izolacji, zmęczenia długimi godzinami spędzonymi przy ekranie komputera – którym często trzeba się było podzielić z rodziną: braku zwyczajnych kontaktów, rozmów, spotkań. Każdy musiał zweryfikować swoje plany, przystosować je do niezwykłych warunków. Wszyscy też wiemy, że zagrożenie jeszcze nie minęło, a nadchodzący semestr będzie wymagał nie tylko ostrożności, ale i dodatkowego wysiłku.

Ten nadzwyczajny wymiar uniwersyteckiej codzienności sprawia, że dziś, u progu nowego roku akademickiego bardziej niż radość przepelnia mnie wdzięczność wobec naszej wspólnoty akademickiej. Inauguracja to najlepszy moment, by podziękować Państwu za miniony rok, za codzienną pracę w niełatwych warunkach, za gotowość niesienia pomocy – wbrew niepewności czy trudnych warunków.

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” pisała Wisława Szymborska w zapoznanym już dziś utworze. Słowa poetki niosą ze sobą głęboką prawdę – czas kryzysu to czas ważnej próby. Miała ona na naszym uniwersytecie różne wymiary. Jeden – to podejmowanie działań nadzwyczajnych, zaangażowanie w walkę z pandemią. To badania naukowe nad Covidem, nad społecznymi skutkami pandemii, edukacja zdalna, akcje charytatywne – zaangażowani byli w nie wszyscy: pracowniczki i pracownicy, doktorantki i doktoranci, studentki i studenci. Wymiar drugi to wspomniane już, niemniej ważne, działania podejmowane wbrew niesprzyjającym okolicznościom, pozwalające nie tylko zorganizować teraźniejszość, ale i zaplanować przyszłość. „Życie to jest posiadać przyszłość, która staje się teraźniejszością” – pisał w *Bajkach robotów* Stanisław Lem, patron 2021 roku. Z myślą o przyszłości, która – tym razem Lema parafrazując – starzeje się najszybciej, podjęliśmy takie działania, jak uchwalenie strategii, rozwój i modyfikacja projektu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza, aktywność dydaktyczna w ramach projektu EPICUR.

O jakiej przyszłości myślimy, jaką projektujemy? Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu od lat zajmuje mocną i ważną pozycję wśród polskich uczelni – to trzeci uniwersytet w kraju. Jesteśmy uczelnią badawczą. Czy ta pozycja nam wystarcza? Wraz z wejściem do konsorcjum EPICUR, zyskaliśmy dumne miano uniwersytetu europejskiego. To tytuł zobowiązujący, ale i znaczący. Nie tylko ze względu na udział UAM w projekcie Komisji Europejskiej, nie tylko ze względu na położenie geograficzne, lecz także – i przede wszystkim – ze względu na troskę o uniwersyteckie wartości, współdzieloną z innymi uczelniami na świecie. W czerwcu tego roku rektorzy podpisali nową Magna Charta Universtitatum. Magna Charta to deklaracja i potwierdzenie fundamentalnych zasad, na których powinna opierać się misja uniwersytetów na całym świecie. Pierwotny dokument, z roku 1988 podkreślał znaczenie wolności akademickiej i autonomii. Jego nowa wersja, podpisana 17 czerwca tego roku, została wzbogacona o społeczną odpowiedzialność uniwersytetów – tak w perspektywie lokalnej, jak i globalnej. Uniwersytet europejski to uniwersy-



tet, który nie wyrzeka się odpowiedzialności za kształt współczesnego świata. Przecież – by znów posłużyć się słowami Stanisława Lema – „Nie można równocześnie dokonywać odkryć i wymawiać się od ponoszenia odpowiedzialności za ich konsekwencje”. My, społeczność akademicka UAM, od takiej odpowiedzialności wymawiać się nie chcemy. Przypomnę, że nasza strategia, uchwalona przez Senat UAM 7 maja 2021 roku, w dniu święta uniwersytetu jest dokumentem opartym nie tylko na oczywistych założeniach ciągłego rozwoju, postępu, innowacyjności, ale i na zestawie wartości, wyznaczających kierunki – ale także pewne granice – dla rozwoju naszego uniwersytetu.

To:

- ▶ Wspólnota – połączona wizją rozwoju uczelni, czerpiąca z historycznego dorobku wielkopolskiej pracy u podstaw.
- ▶ Wolność – autonomia uniwersytetu w jej wszelkich przejawach: prowadzenia badań naukowych, kształcenia i kształtowania postaw młodzieży akademickiej, swobodnej ekspresji poglądów i przekonań.
- ▶ Etyczność – dochowanie najwyższych standardów etycznych i norm akademickich w zakresie uprawiania nauki i prowadzenia zajęć dydaktycznych, a także norm ogólnospołecznych.
- ▶ Odpowiedzialność – świadomość konsekwencji podjętych działań.
- ▶ Profesjonalizm – zachowanie standardów racjonalności, obiektywizmu i transparentności.
- ▶ Zaufanie – oparcie relacji międzyludzkich na szczerości, życzliwości i zaangażowaniu.
- ▶ Pasja – zapewnienie możliwości podejmowania satysfakcjonujących i sprzyjających samorealizacji działań, opartych o wewnętrzną motywację.
- ▶ Równowaga – dziedzin i dyscyplin naukowych, jak również relacji między indywidualizmem i wspólnotowością, wolą jednostki i zbiorowości.
- ▶ Różnorodność – akceptacja pluralizmu podejść i teorii badawczych, stylów życia i sposobów myślenia, a także szacunku dla zróżnicowania geograficznego i kulturowego członków społeczności akademickiej.

Tylko kultywując te wartości możemy być uniwersytetem europejskim, promieniującym ideę *universitatis* na najbliższe otoczenie i kształtującym przyszłość. Tylko taki uniwersytet: otwarty na świat i za świat odpowiedzialny może unieść wyzwania, jakie stawia przed nami współczesność. Tylko taki uniwersytet może kształcić specjalistów i kształtować ich mądrość i wrażliwość.

Zwróć się w tym momencie do najmłodszych członkiń i członków naszej społeczności, studentek i studentów. Wczoraj, witając w murach uczelni nowy I rok, powiedziałam: „światu potrzeba mądrych, myślących i odważnych młodych ludzi. Takich, którzy rozumieją, że nic nie dzieje się samo, że kształt rzeczywistości zależy od nas samych. Przyszłość należy

do was – i to od was zależy, jaką przybierze ona postać. Wciąż jeszcze możemy wybierać między troską o naturę, a cywilizacyjną wygodą, prowadzącą do klimatycznej apokalipsy, między szacunkiem dla godności każdego człowieka, a wiarą w narzucane etykiety i stereotypy, między gotowością do rozmowy i zrozumienia, a pokusą uleganiu i narzucaniu łatwych racji”.

To przesłanie kieruję dziś do was wszystkich, do całej społeczności studenckiej. Kieruję je z nadzieją i wiarą, że w zamęcie współczesności będziecie zawsze wybierać dobre drogi.

## Szanowni Państwo

W nadchodzących miesiącach wszystkim Państwu życzę przede wszystkim dużo zdrowia, dobrych myśli i wypływających z nich energii. Niech spełniają się indywidualne i zbiorowe plany i marzenia, niech nie zabraknie nam sił na snucie nowych marzeń i przekuwaniu ich w realne plany.

Bądźmy dla siebie życzliwi i otwarci, by wspólnie pokonywać przeszkody, które z pewnością się pojawiają.

**„PODCZAS NASZEGO UNIWERSYTECKIEGO ŚWIĘTA NIE MOŻE ZABRAKNAĆ MYŚLI O TYCH, KTÓRYCH WŚRÓD NAS ZABRAKŁO. TEGOROCZNA LISTA POŻEGNAŃ JEST WYJĄTKOWO DŁUGA, WSZYSCY, KTÓRZY OPUŚCILI NAS W MINIONYCH 12 MIESIĄCACH ZASŁUŻYLI NA NASZĄ PAMIĘĆ I WDZIĘCZNOŚĆ”**

### ODESZLI:

- |   |                                     |
|---|-------------------------------------|
| <i>Jan Adamiec</i>                      | <i>prof. Bronisław Nowacki</i>      |
| <i>Halina Basińska</i>                  | <i>Irena Nowaczyk</i>               |
| <i>prof. Józef Bielawski</i>            | <i>Barbara Nowak</i>                |
| <i>prof. Iwona Binkowska</i>            | <i>Piotr Nowak</i>                  |
| <i>Zofia Buczel</i>                     | <i>prof. Aurelia Nowicka</i>        |
| <i>prof. Bożena Chrzęstowska</i>        | <i>Marianna Ochman</i>              |
| <i>Zofia Danielewicz</i>                | <i>prof. Henryk Olszewski</i>       |
| <i>Edyta Domka</i>                      | <i>prof. Edward Ozimek</i>          |
| <i>prof. Sylwester Dworacki</i>         | <i>Andrzej Pacyński</i>             |
| <i>prof. Zbigniew Dworecki</i>          | <i>Irena Plura</i>                  |
| <i>doc. Tadeusz Filipiak</i>            | <i>dr Zbigniew Piechowiak</i>       |
| <i>Jerzy Franciszczak</i>               | <i>dr Łukasz Piosik</i>             |
| <i>Stanisław Gorgoń</i>                 | <i>Alina Podsiad</i>                |
| <i>prof. Wiesław Jamrożek</i>           | <i>ks. prof. Bogdan Poniży</i>      |
| <i>Włodzimierz Jankowski</i>            | <i>prof. Roman Przymusiński</i>     |
| <i>prof. Urszula Jorasz</i>             | <i>ks. prof. Marek Pyc</i>          |
| <i>prof. Kazimierz Jurga</i>            | <i>Andrzej Rotnicki</i>             |
| <i>prof. Jerzy Kaczmarek</i>            | <i>Mirosława Rurek</i>              |
| <i>Zofia Kaczmarek</i>                  | <i>dr Jerzy Rutkowski</i>           |
| <i>prof. Włodzimierz Kania</i>          | <i>Romuald Sobczak</i>              |
| <i>Barbara Kasprzak</i>                 | <i>prof. Włodzimierz Sobkowiak</i>  |
| <i>prof. Jerzy Konarski</i>             | <i>prof. Zofia Szyfter</i>          |
| <i>Jerzy Kosiński</i>                   | <i>Grażyna Talarowska</i>           |
| <i>dr Jerzy Kozak</i>                   | <i>inż. Tadeusz Theuss</i>          |
| <i>Bożena Kozłowska</i>                 | <i>Chung-Yi Wang</i>                |
| <i>Michał Kozłowski</i>                 | <i>Małgorzata Wallas</i>            |
| <i>prof. Norbert Leśniewski</i>         | <i>dr Mateusz Witkowski</i>         |
| <i>prof. Stanisław Lisiecki</i>         | <i>dr inż. Bartosz Wojtyra</i>      |
| <i>Krystyna Łuczak</i>                  | <i>dr Danuta Wolfram-Romanowska</i> |
| <i>prof. Dariusz Cezary Maleszyński</i> | <i>doc. Zdzisław Wroniak</i>        |
| <i>Maria Marchlewicz</i>                | <i>doc. Jan Załubski</i>            |
| <i>Sylwester Marcińczyk</i>             | <i>prof. Tadeusz Zgółka</i>         |
| <i>Władysław Mosorzewski</i>            | <i>prof. Stefan Żynda</i>           |
| <i>prof. Julian Musielak</i>            |                                     |

# Uniwersyteckie Palmy

Podczas inauguracji roku akademickiego 2021/2022 medale „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” otrzymało dwoje zasłużonych pracowników uniwersytetu: fizyk prof. Małgorzata Śliwińska-Bartkowiak oraz filolog klasyczny prof. Ignacy Lewandowski.



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Nauka jest dla mnie źródłem intelektualnych wyzwań

Przemówienie prof. Małgorzaty Śliwińskiej-Bartkowiak

**N**a wstępie mojego wystąpienia chciałabym podkreślić, jak wielki spotkał mnie zaszczyt i wyrazić ogromne podziękowanie Jej Magnificencji Pani Rektor oraz Senatowi naszego uniwersytetu za wyróżnienie mnie medalem „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis”. Ten ogromny zaszczyt nie byłby możliwy bez wielkiego wsparcia, jakie uzyskałam na moim Wydziale. Dlatego z tego miejsca chciałabym podziękować władzom dziekańskim Wydziału Fizyki, obecnym i przeszłym, moim kolegom i współpracownikom za wspieranie mnie przez wszystkie lata pracy. Podziękowania za wieloletnią ścisłą współpracę kieruję też do moich kolegów z Cornell University, North Carolina State University i University of Pennsylvania. Wspólnie pracowaliśmy nad wyjaśnieniem zjawisk ograniczenia przestrzennego molekuł w układach nanoporowatych. Wyniki tych badań znajdują wiele zastosowań praktycznych, m.in. w zagadnieniach magazynowania energii. Przykładem jest tutaj naturalna kompresja wodoru i innych gazów energetycznych w matrycach nanoporowatych w wyniku działania dużych sił kapilarnych w nanoporach. Następnym przykładem aplikacyjnego charakteru tych badań są zagadnienia celowego dostarczania leków, w których nanocząstki pełnią rolę nośnika leków w organizmie.

Nasze wieloletnie badania były prowadzone w ścisłej, międzynarodowej współpracy, w ramach której koledzy z zagranicy stosowali metody teoretyczne i symulacje molekularne, natomiast część eksperymentalna prowadzona była u nas, w naszym laboratorium na Wydziale Fizyki. Te badania stworzyły możliwość sprecyzowania pewnych wniosków ogólnych, kryteriów, które rządzą zachowaniem nanofaz ograniczonych w układach nanoporowatych. Ma to istotne znaczenie dla optymalizacji procesów technologicznych.

Chciałabym, dodać że w czasie tych wielu lat pracy na naszym uniwersytecie, prowadząc badania naukowe i rozwiązując nowe problemy, doznawałam wielu intelektualnych wyzwań, za co jestem niezwykle wdzięczna. Wszystko to było dla mnie źródłem ogromnej radości i satysfakcji, za co jeszcze raz ogromnie dziękuję.

Na koniec chciałabym podziękować mojej rodzinie za nieustanne wsparcie i zrozumienie, że praca naukowa wymaga mnóstwa czasu. Bardzo wam dziękuję.



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Trzy życzenia

Przemówienie prof. Ignacego  
Lewandowskiego

**P**rzed wszystkim pragnę wyrazić wdzięczność za przyznane mi „Palmy”, za odznaczenie przysługujące, jak wiadomo, osobom wielce zasłużonym. Nie jest mi łatwo uwierzyć w to, że bym należał do grona takich ludzi. Bliżej mi bowiem do tych, o których powiedziano w Biblii jako o sługach nieużytecznych (*servi inutiles*), którzy zrobili tylko to, co powinni i mogli zrobić. Ale nie ukrywam, że jest dla mnie miła tak pozytywna opinia o mojej pracy, wyrażona przyznaniem najwyższego wyróżnienia akademickiego naszego uniwersytetu.

O sobie nie będę mówił. Aż nadto wystarczy to, co wygłosił pan dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Wspomnę natomiast moich nauczycieli, bez których życzliwości, nauki i przykładu nie osiągnąłbym tego odznaczenia. Należy

do nich najpierw profesor Jan Sajdak, organizator studium filologii klasycznej w 1919 r., później rektor uniwersytetu, badacz rękopisów, wydawca ojców Kościoła, znawca literatury bizantyńskiej. On wpoił we mnie zasadę krytycznego oglądu wszelkich prac naukowych i przedstawiania swoich badań z dokładnością i starannością czyli akrybią; pierwszy zachęcił mnie do robienia przekładów z łaciny na język polski. Dalej prof. Witold Klinger, zatrudniony na uniwersytecie od r. 1920, wybitny znawca starożytnej literatury greckiej i folkloru, imponował subtelnością i głębią analizy literackiej, a następnie młodszy profesorowie, Wiktor Steffen, wspaniały hellenista, papirolog, wydawca greckich tekstów, wzór pracowitości, a wreszcie mistrz Jan Wikarjak, prorektor, hellenista, latynista i neolatynista, urzekał swoim stoickim spokojem i zaufaniem do samodzielności ucznia w zmaganiach z materią poleconych badań. To oni uformowali mego filologicznego ducha. Chwała im za to!

Dzisiaj, jako nagrodzony ich wychowanek, już osiemdziesięcioletni, nie bardzo mogę obiecać Pani Rektor, że odwdzięczę się za „Palmy” – że będę pomnażał dorobek (choć chciałbym jeszcze coś napisać), że będę wychowywał i nauczał dalsze pokolenia, że będę rozwijał kontakty zagraniczne, bo to już miniony, „wszystko pożerający czas” – *tempus edax rerum* (Owidiusz). Ale korzystając z danej mi okazji, chcę wyrazić krótko moje trzy ostatnie życzenia, których treść jest nienowa.

Najpierw więc życzę, aby słudzy nauki zawsze i wszędzie cieszyli się odpowiedzialną wolnością i autonomią (*libertas studiorum et autonomia*). Wolność zewnętrzna i wewnętrzna to wartość największa. Po drugie, aby słudzy nauki traktowali na serio zasadę, której ślubowali, że będą szerzyli prawdę, bo jest ona większa niż największa przyjaźń: *Amiens Plato, sed magis amica veritas* (Arystoteles). Po trzecie, aby słudzy nauki w swoich badaniach nie zapominali o ludzkiej postawie, czyli *humanitas*, w której zawarte są i godność, i tolerancja, i umiar, i przede wszystkim pokora, przeciwniczka pychy, gdyż wszyscy — niezależnie od uprawianych dyscyplin i uznawanych wartości — w końcu stajemy przed murem tajemnicy istnienia — *mysterium existentiae*. Przy tej tajemnicy z podziwem i pokorą zatrzymywał się wielki Einstein, którego przywołuję, żeby się nie ograniczać tylko do starożytnej mądrości. *Libertas-Veritas-Humanitas* niech wiecznie trwają!

Jako filolog klasyczny do tych trzech życzeń muszę dorzucić, proszę mi wybaczyć, jedno szczegółowe.

Oby w naszej Alma Mater były pielęgnowane po wszystkie czasy studia filologii klasycznej! W nich bowiem tkwią korzenie naszej, ochrzczonej już w starożytności, kultury i cywilizacji. Od powrotu do nich, jak o tym świadczy dwutysięczna historia — *vitae magistra* — przychodzi odrodzenie. Mam nadzieję, że mimo pandemii przyjdzie ono bez wojny. *Dum spiro, spero* (Terentius, Seneka, inni) – Dopóki oddycham, mam nadzieję! Nie jesteśmy w piekle Dantego! Dixi.





**Nagrodę „Praeceptor Optimus” otrzymał:**

trzykrotny laureat Nagrody „Praeceptor Laureatus”  
dr inż. Michał Ren, Wydział Matematyki i Informatyki



**Studencki Laur otrzymały:**

- ▶ Anna Czombik, Wydział Chemii
- ▶ Kinga Zawada, Wydział Psychologii i Kognitywistyki

**Medale „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu Uniwersytetu” dla absolwentów UAM otrzymali:**

- ▶ Łukasz Juda, Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
- ▶ Adam Dominik Telązka, Wydział Archeologii
- ▶ Michał Sulik, Wydział Chemii.
- ▶ Klaudia Sruł, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- ▶ Jędrzej Jakubowski, Wydział Historii
- ▶ Weronika Gościańska, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- ▶ Julia Stachura, Wydział Nauk o Sztuce
- ▶ Aleksandra Konieczna, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- ▶ Aleksandra Urbaniak, Wydział Neofilologii
- ▶ Maria Katańska, Wydział Prawa i Administracji
- ▶ Martyna Anna Krystman, Wydział Prawa i Administracji
- ▶ Paweł Ciesielski, Wydział Psychologii i Kognitywistyki
- ▶ Monika Kiszka, Wydział Studiów Edukacyjnych
- ▶ Maciej Szymczak, Wydział Teologiczny



FOT. 3X ADRIAN WYKROTA

**Nagrodę „Praeceptor Laureatus” otrzymali:**

- ▶ Bas van der Ham, Wydział Anglistyki
- ▶ dr Wiesław Banach, Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
- ▶ dr Jakub Niebieszczański, Wydział Archeologii
- ▶ dr Andrzej Zieleziński, Wydział Biologii
- ▶ prof. UAM dr hab. Renata Jastrząb, Wydział Chemii
- ▶ prof. UAM dr hab. Agnieszka Kwiatkowska, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- ▶ prof. UAM dr hab. Mikołaj Domaradzki, Wydział Filozoficzny
- ▶ dr Magdalena Grajek, Wydział Fizyki
- ▶ dr Paweł Motek, Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
- ▶ prof. dr hab. Kazimierz Ilski, Wydział Historii
- ▶ dr Dorota Blinkiewicz, Wydział Matematyki i Informatyki
- ▶ dr Tymoteusz Horbiński, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- ▶ prof. UAM dr hab. Justyna Humięcka-Jakubowska, Wydział Nauk o Sztuce
- ▶ dr Krzysztof Duda, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- ▶ dr Justyna Duch-Adamczyk, Wydział Neofilologii
- ▶ Anna Bryłowska, Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- ▶ dr Michał Krotoszyński, Wydział Prawa i Administracji
- ▶ dr Joanna Urbańska, Wydział Psychologii i Kognitywistyki
- ▶ dr Marcin Hermanowski, Wydział Socjologii
- ▶ dr Mirosław Radoła, Wydział Studiów Edukacyjnych
- ▶ ks. prof. dr hab. Janusz Nawrot, Wydział Teologiczny
- ▶ dr Sylwia Szykowna, Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie



# PLM 2021

## konferencja warta Poznania

FOT. ADRIAN WYKROTA



Z prof. Katarzyną Dziubalską-Kołaczyk, organizatorką 50. konferencji Poznań Linguistic Meeting, rozmawia Magda Ziółtek.

Nie tak dawno pisaliśmy o konferencji *Physics of Magnetism*. Pamiętam, że pojawił się tam wątek „najstarszej konferencji organizowanej na UAM”. Bez wątpienia PLM też należy do tego grona.

Serię międzynarodowych konferencji językoznawczych na anglistyce poznańskiej zorganizował w 1970 roku mój poprzednik, prof. Jacek Fisiak. Zorganizował aż 30 edycji tych spotkań. Te konferencje miały wtedy inną nazwę, a mianowicie Polish–English Contrastive Conferences. Były wyjątkowym miejscem spotkań w Poznaniu językoznawców ze Wschodu i Zachodu, w czasach, gdy okazji takich nie było wiele. W 1997 roku przejęłam organizację i pozwoliłam sobie nieco zmienić profil i nazwę. Od tego momentu mamy Poznań Linguistic Meeting, konferencję poświęconą zagadnieniom językoznawstwa teoretycznego oraz wszelkim innym aspektom tej dyscypliny uprawianym w świecie. Skrót PLM bardzo dobrze się przyjął i od lat funkcjonuje w środowisku naukowym. Zachowałam jednak numerację konferencji kontrastywnych, by zapewnić kontynuację dobrej tradycji.

### W tym roku przypada 50. rocznica PLM?

Rocznica właściwie przypadła w ubiegłym roku, ale wybuchła pandemia i byłam zmuszona odwołać konferencję. W tym roku zdecydowałam się na formułę on-line – szkoda byłoby jeszcze raz przesuwając jubileusz. PLM jest jedną z większych i ważniejszych konferencji, które odbywają się w Europie, skupiającą językoznawców z całego świata. W tym roku mieliśmy 125 przyjętych prezentacji, z czego aż 67% to kontrybucje zagranicznych językoznawców. To jest konferencja międzynarodowa nie tylko z nazwy. W trakcie 50 edycji gościliśmy naukowców ze wszystkich kontynentów – choć naturalnie przeważają goście z Europy. W tym roku te proporcje nieco się zmieniły i jest to zasługa formy zdalnej. Mieliśmy ponad 300 uczestników, równolegle odbywały się 4 sesje, od rana do późnego wieczora.

### Jaki był temat przewodni tegorocznej konferencji?

Tak, każda edycja ma swój leitmotiv. W tym roku to „Linguistics matters: On the importance of the study of language in the modern world,” a zatem rozmawialiśmy o znaczeniu językoznawstwa czyli o roli i wadze badań nad językiem we

współczesnym świecie. Celowo tak wybieramy motyw przewodni naszych spotkań, aby mogło włączyć się w niego jak najszersze grono językoznawców, niezależnie, czy zajmują się fonetyką, morfologią, składnią czy psycholingwistyką. W tym roku otwierający wykład plenarny wygłosił prof. Ian Maddieson z University of California w Berkeley oraz University of New Mexico, który jest jednym ze światowych guru fonetyki. Tradycyjnie mieliśmy też debatę, w trakcie której wybitni paneliści (USA, Francja, Austria, Wielka Brytania) odnieśli się do leitmotiwu konferencji. Podsumowując wnioski: językoznawstwo sprzyja propagowaniu pokoju i równego traktowania ludzi, zapewnia różnorodność, otwiera możliwości dla nauki obywatelskiej, czyli współuczestniczenia społeczeństwa w badaniach, musi chronić się przed naciskami panujących systemów i ideologii. Jako nauka humanistyczna jest najbliższa człowiekowi, ponieważ za pomocą języka przekazujemy całą wiedzę i przekonania, ale też uprzedzenia (strzeżmy się „fake news”!). Badania nad językiem pozwalają rozpoznać, nazwać i zredukować te uprzedzenia oraz promować empatię i szacunek dla człowieka.

### Wróćmy jeszcze na chwilę do konferencji. Czy coś szczególnego znalazło się w programie z racji jubileuszu?

Mieliśmy dwudniową sesję „Thirty years of contrastive linguistics conferences: A session in memory of Jacek Fisiak (1936–2019)”, w której udział wzięło dziesięcioro językoznawców – kolegów i znajomych Profesora z kilku krajów. Z racji jubileuszu odbyła się też sesja „Great Returns”, w której wystąpili nasi absolwenci – dzisiaj uznani językoznawcy, którzy pracują w znakomitych uczelniach USA, Szkocji, Anglii, Szwecji i Niemiec. To są nasi wychowankowie, więc uważam, że należy się nimi chwalić. Z racji jubileuszu odbył się też koncert. Zawsze bardzo mi zależało, aby PLM miał atrakcyjny bankiet i party taneczne – to jest ten element społecznej wymiany i integracji, który bardzo sobie cenię. W tym roku z racji tego, że przenieśliśmy się do Internetu, koncert odbył się na YouTube. Wystąpił dla nas dobrze wszystkim na UAM znany Stan Breckenridge, ale tym razem w duecie z Basią Gąsienicą-Giewont, z koncertem dedykowanym jubileuszowi 50. PLM.

**Pełny tekst wywiadu na uniwersyteckie.pl**





Podczas inauguracji roku akademickiego 2021/2022 na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. Hanna Suchocka odebrała tytuł doktora honoris causa.

FOT. ANDRZEJ ROMANSKI/UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU



5 października na Wydziale Anglistyki odbyło się otwarcie Auli Collegium Heliodori Świąteczki.

FOT. ADRIAN WYKROTA

# Po raz szósty o dostępności uczelni

Około 100 przedstawicieli szkół wyższych z kraju wzięło udział w hybrydowym VI Forum Uczelnianych Pełnomocników ds. Osób z Niepełnosprawnością. Dwudniowe wydarzenie zorganizowane przez Biuro Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami UAM miało miejsce w Collegium Historicum.

**F**orum promuje innowacyjne rozwiązania w zakresie wspierania osób z niepełnosprawnościami oraz upowszechnia wiedzę i podnosi świadomość na temat ich funkcjonowania w szkolnictwie wyższym. Uczestnicy poruszali m.in. tematy związane z pandemią – nauczaniem zdalnym czy kondycją psychiczną studentów oraz zarządzaniem dostępnością na uczelniach.

Do problematyki tegorocznej edycji nawiązała prof. Joanna Wójcik, prorektor ds. studenckich i kształcenia, otwierając Forum. – To miejsce na dyskusję merytoryczną, dzielenie się dobrymi praktykami na przyszłość – mówiła. – Już czas pomyśleć o zrównoważonym powrocie do tradycyjnego kształcenia, które będzie inspirowało się doświadczeniami z okresu pandemii.

Warto dodać, że część z rozwiązań, ustalonych na poprzednich edycjach Forum, udało się wprowadzić w życie. – Na kanwie m.in. tamtych dyskusji powstała Komisja ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych przy KRASP, zainspirowana przez prof. Janinę Filek z Krakowa – informuje jedna z organizatorek – Anna Rutz, pełnomocnik ds. osób z niepełnosprawnością UAM.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Wydarzenie zrealizowano w ramach projektu „Uczelnia otwarta dla wszystkich uczelnią na miarę XXI wieku” z funduszy europejskich POWER.

**Ewa Konarzewska-Michalak**



## Więcej na stypendia

**Zwiększenie puli pieniędzy na stypendia rektorskie z 40 proc. do 50 proc. środków finansowych przyznanych uczelni na świadczenia stypendialne oraz podwyżki w kategorii stypendiów socjalnych – to dobra wiadomość dla wszystkich studiujących na UAM.**

– Zmiany na lepsze dotyczą zarówno organizacji samego procesu wnioskowania i wypłacania stypendiów, jak i ich wysokości – mówi prof. Joanna Wójcik, prorektorka UAM ds. studenckich i kształcenia. – Pierwszego października zaczęła się tura wnioskowania, którą zgodnie z procedurami zakończymy 17 października. Studenci mogą składać wnioski o stypendia socjalne, stypendia dla osób z niepełnosprawnościami, stypendium rektora czy też zapomogi. Po procedurze akceptacji, do 25 listopada powinno nastąpić zlecenie przelewu na stypendium socjalne, ze spłatą od 1 października. W przypadku stypendiów rektora ta data została określona na 9 grudnia.

Najistotniejszą zmianą, a więc i pewnym novum w funkcjonowaniu stypendiów na UAM, jest zmiana wysokości świadczeń pomocy materialnej. Po raz pierwszy udało się też ustalić wysokość tych świadczeń przed rozpoczęciem procesu wnioskowania. Tym samym studenci wiedzą, na jakie kwoty mogą liczyć.



prof. Joanna Wójcik,  
prorektorka UAM  
ds. studenckich  
i kształcenia

FOT. ADRIAN WYKROTA

– Chcieliśmy, aby stypendia socjalne wzrosły, ale jako że nie zmienił się ustawowy próg dochodu na osobę w rodzinie, uprawniający do ubiegania się o stypendium socjalne, czyli 1051 złotych, to jedynym wyjściem z sytuacji była zmiana sposobu naliczania i to z korzyścią dla studenta – mówi prof. Joanna Wójcik. – Te zmiany zostały zaakceptowane przez Parlament Samorządu Studentów UAM. Dzięki temu studenci będą mogli otrzymać o 350 złotych więcej w stosunku do minionego roku. Oczywiście, wszystko zależy od dochodu na osobę. Najwyższa kwota, jaką będzie można otrzymać, to 1400 złotych.

Warto zauważyć, że zmieniono również stawkę zwiększenia stypendium socjalnego z tytułu zamieszkania z 350 złotych na 400 złotych. Wzrosła także pula pieniędzy przeznaczonych na stypendium rektora. Podwyższono ją z 40 do 50 procent. Podniesiony został również procent studentów na kierunku studiów, którym przyznaje się to stypendium. Wzrósł on z 8 do 9,5 procent. – Oznacza to, że stypendium za dobre wyniki w nauce oraz za osiągnięcia naukowe i sportowe będzie mogło uzyskać około 400 studentek i studentów więcej niż do tej pory – dodaje profesor Joanna Wójcik. – Stawki pozostają takie same jak w ubiegłym roku i stypendium I stopnia wyniesie 1200 złotych, a II stopnia o połowę mniej.

Krzysztof Smura

## Prof. Tadeusz Cyprian. Prawnik, żołnierz, fotograf

**W holu Collegium Iuridicum Novum na Wydziale Prawa i Administracji otwarto wystawę pt. „Fotografie prof. dra hab. Tadeusza Cypriana sprzed 100 lat. Nieznane negatywy”. Na ekspozycji zaprezentowano 33 fotografie z cudem ocalałego zbioru, na który składają się 133 prace przekazane niegdyś przez córkę profesora.**

Prof. Tadeusz Cyprian skończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1925 roku rozpoczął pracę sędziego w Poznaniu. Zmobilizowany w 1939 roku jako porucznik rezerwy lotnictwa, w 1941 roku został przez gen. Sikorskiego oddelegowany do „Komisji dla badania przyczyn klęski wrześniowej”. Jako delegat Rządu Polskiego brał udział w procesach zbrodniarzy wojennych. Uczestniczył także w pracach Międzynarodowej Komisji Do Spraw Zbrodni Wojennych, przygotowując materiały do procesu norymberskiego. Do Poznania wrócił jako profesor na Wydziale Prawa UAM. Był kierownikiem Katedry Prawa Karnego. Nigdy nie zaprzestał swej pasji fotografowania (wydał 15 cenionych i fachowych książek o tej tematyce).



FOT. ADRIAN WYKROTA

Był założycielem Związku Polskich Artystów Fotografików. Postać niezwykle ciekawa, o której obszerny tekst ukazał się w Życiu Uniwersyteckim z okazji 100-lecia Uniwersytetu Poznańskiego. Jego spuścizna (w tym pamiętniki) została złożona w poznańskim oddziale Archiwum PAN. **KS**





# Centrum Szyfrów **Enigma** już działa



24 września uroczycie otwarto CSE mieszczące się w Collegium Martineum UAM. Misją instytucji jest m.in. budowanie świadomości, że historia złamania kodu Enigmy zaczęła się w stolicy Wielkopolski od odkryć absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego: Mariana Rejewskiego, Henryka Zygalskiego i Jerzego Różyckiego





**Jacek Jaśkowiak, prezydent Poznania:** Chciałbym podziękować przede wszystkim rektorowi Andrzejowi Lesickiemu. Kilka lat temu usiedliśmy do stołu i uznaliśmy, że uniwersytet i Urząd Miasta Poznania mogą wiele zrobić wspólnie. Bardzo dziękuję pomysłodawcom, redaktorowi Szymonowi Mazurowi za piękną ideę i determinację, żeby takie muzeum powstało, ale bez współpracy uniwersytetu, wspartej przez Urząd Marszałkowski nigdy nie byłibyśmy w tym pięknym miejscu. Dla mnie to muzeum jest nie tylko hołdem, który składamy wybitnym naukowcom i kryptologom, jest ono także hołdem dla nauki.



**Prof. Tadeusz Wallas, prorektor UAM:** Dla naszego uniwersytetu Centrum Szyfrów Enigma jest bardzo innowacyjnym pomnikiem, za pośrednictwem którego oddajemy hołd tym, którzy złamali kod Enigmy. To, że dzięki teoriom matematycznym odkryto sposób szyfrowania, było możliwe dlatego, że na Uniwersytecie Poznańskim została utworzona Szkoła Matematyczna działająca w ramach Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, założona przez znakomitego matematyka prof. Zdzisława Krygowskiego. Pragnę podziękować wszystkim pracownikom uniwersytetu, którzy od lat 70. czynili starania uhonorowania wybitnych absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego. Od 1983 r. w Collegium Minus znajduje się tablica ich upamiętniająca. Pracownicy Instytutu Matematyki, a następnie Wydziału Matematyki i Informatyki czynili starania o to, żeby pamięć o poznańskich kryptologach, również innych, którzy przyczynili się do odkrycia możliwości Enigmy, nie została zapomniana. W 1996 r. na WMiI powstała Pracownia Kryptologii, trzy lata później przekształcona w Centrum Kryptologii, które istnieje do dziś.



**Monika Herkt, dyrektor Poznańskiego Centrum Dziedzictwa:** To bardzo ważny dzień dla naszego zespołu, ponieważ daje niezwykle impuls rozwojowy. Siedem lat temu rozpoczęliśmy działalność w Bramie Poznania, to był dla nas wielki test opowiadania o historii Ostrowa Tumskiego, o początkach państwa polskiego i Poznania, a dzisiaj bogatsi o te doświadczenia otwieramy przed Państwem CSE. To miejsce, które będzie opowiadać o jednym z największych sukcesów kryptologicznych wszechczasów i o początkach rewolucji cyfrowej.

**Ewa Konarzewska-Michalak**



FOT. SX ADRIAN WYKROTA





Karolina Jankowska, szefowa ESN UAM

## Rekordowa akcja ESN UAM

# Ja i mój Buddy

Niemal pięciuset studentów z 40 krajów świata trafiło pod opiekuńcze skrzydła wolontariuszy ze Stowarzyszenia Erasmus Student Network UAM. Wolontariuszy, którzy poświęcili swój wakacyjny czas, aby jak najlepiej zająć się koleżankami i kolegami.

FOT. ADRIAN WYKROTA

**S**towarzyszenie działa u nas od 2004 roku i jednym z jego celów jest prowadzenie rekrutacji na opiekunki i opiekunów studentek i studentów zagranicznych przyjeżdżających do nas na wymianę. – Choć w nazwie mamy słowo „Erasmus”, to nasza działalność jest znacznie szersza – mówi Karolina Jankowska, która szefuje ESN UAM. – Podczas wakacyjnego spotkania Zarządu Stowarzyszenia z prof. UAM Rafałem Witkowskim, prorektorem UAM ds. współpracy międzynarodowej oraz z prof. UAM Tomaszem Brańką, koordynatorem instytucjonalnym programu Erasmus+ na UAM, przedstawiłyśmy wizję rozszerzenia naszej działalności. Chcieliśmy dotrzeć do osób przyjeżdżających do nas na studia w oparciu o umowy bilateralne oraz do stypendystek i stypendystów programu NAWA. Inicjatywa spotkała się z aprobatą i tak – od słowa do słowa – dziś zapewniamy pomoc nie tylko osobom korzystającym z programu Erasmus.

To innowacja, bo – zdaniem prezeski – wcześniej również pomagano osobom spoza Erasmus, ale osoby te musiały do nich dotrzeć. Lista mailingowa zmieniła wszystko. – Zawsze chcieliśmy uzyskać od uczelni oficjalną listę mailingową i w tym roku to się ziściło. Spotkaliśmy się tuż po ukonstytuowaniu się nowego zarządu – wspomina. – Uczelnia udostępniła nam taką listę i okazało się, że w tym roku na UAM będą studiować młodzi ludzie z 40 krajów. Między innymi z USA, Chin, Malezji, Indochin, Filipin... Najwięcej z nich wybrało Wydział Prawa i Administracji.

To był jednak początek drogi, bowiem w Stowarzyszeniu aktywnie działa 66 osób, a aby podołać zadaniu, trzeba było pozyskać wolontariuszy. Akcja o kryptonimie Buddy była kolportowana przez wszystkie możliwe kanały. Do wszystkich studentów UAM wysłano też list z prośbą o pomoc. Zgłosiło się niemal 300 osób. Najwięcej zgłoszeń, bo aż 95, napłynęło z Wydziału Neofilologii. Z Wydziału

Psychologii i Kognitywistyki oraz Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej – odpowiednio po 30 i 27 osób. Na sukces rekordowej rekrutacji złożyła się praca wielu osób, ale szefowa ESN Poznań prosiła, żeby wspomnieć choćby o działaniach Filipa Franowskiego, Alicji Jeziorskiej, Marty Komisarczyk, Magdy Antoniewskiej, czy Marty Winkler.

– Projekt Buddy – dawniej znany w naszej sekcji pod nazwą Mentor – to jeden z międzynarodowych ESN-owych projektów. Jedną z przyświecających nam idei to „students helping students” – mówi Karolina Jankowska. – Wiemy, jak trudny jest przyjazd do nowego miasta na studia, a co dopiero, gdy ktoś przekracza granice swojego kraju (a nawet kontynentu!). Ja sama w dniu naszej rozmowy odbieram z lotniska na Ławicy studentkę z Włoch.

Polscy Buddies w parach ze studentami i studentkami zagranicznymi otrzymali kontakt mailowy do swoich podopiecznych, którym będą pomagać w najbliższym semestrze i roku akademickim. Obowiązki Buddy to m.in. odbiór z lotniska bądź dworca kolejowego, pomoc przy zameldowaniu w akademiku, kontakt z Centrum Wsparcia Współpracy Międzynarodowej oraz wizyta u koordynatora wydziałowego programu Erasmus. To także pomoc przy zakupie biletu semestralnego, założeniu konta bankowego, oprowadzeniu po mieście...

– Specjalnie dla naszych podopiecznych w październiku organizujemy tydzień integracyjny. To tydzień, który ma sprzyjać aklimatyzacji – mówi szefowa ESN UAM. – Będzie dużo zabawy. Gra drużynowa wokół Rusalki, piknik, karaoke, wieczorek kawowy, poznańskie targi smaku. Będzie się działa, a we wszystkich działaniach wspiera nas nasza uczelnia. Po tym tygodniu jedenaście grup roboczych, działających w ramach ESN, organizuje różnorakie wydarzenia: sportowe, wolontariaty, wyjścia do muzeów. Z pewnością nie zostawimy ich samych w dalszym toku studiów.

**Krzysztof Smura**



• Visegrad Fund

# Ratując genius loci

Z prof. UAM Aliną Zajadacz z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM o projekcie „UNESCO sites – balanced and sustainable tourism development” rozmawia Magda Ziótek.

**Czy mogłaby pani powiedzieć coś więcej o miasteczku Litomyśl w Czechach, bo to tam narodził się pomysł na projekt.**

Litomyśl to historyczne miasteczko, położone między Hradec Kralove i Brnem. Zachował się w nim renesansowy pałac, wpisany w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Mieszkańcy cenią *genius loci* miasteczka i dostrzegają możliwości jego turystycznego wykorzystania, ale także są świadomi skutków turystyki masowej (m.in. komercjalizacji, degradacji walorów, utraty lokalnej tożsamości, autentyczności, obniżenia jakości życia). Procesy te dobrze obrazuje model cyklu życia obszaru turystycznego. Szczególna w tym miasteczku jest nie tylko jego malowniczość i historia, ale także postawa mieszkańców, którzy są otwarci na rozwój turystyki w rozsądnym zakresie, by jak to określili „nie sprzedawać swojej duszy”. Wywołało to wiele pytań, m.in. jak zarządzać obiektami UNESCO, zachowując równowagę między potrzebami turystów, mieszkańców i biznesu. Zaczęto poszukiwać wsparcia specjalistów z uniwersytetu w Pradze.

**Czy w ogóle można pogodzić interesy: mieszkańców, biznesu i branży turystycznej? Co oznacza zrównoważony rozwój dla takich miejsc?**

Jest to trudne, ale możliwe. Wymaga synergii działania zarówno „od góry” jak i „od dołu”. W tym pierwszym istotne jest konsekwentne planowanie turystyczne i wdrażanie zasad zrównoważonego rozwoju. W tym drugim kluczowa jest natomiast postawa lokalnych społeczności (decydentów, przedsiębiorców, mieszkańców). Zapadł mi w pamięć przykład miasteczka w okolicach Biel w Szwajcarii, w którym atrakcją stanowi obiekt sakralny. Społeczność miejscowa celowo limitowała ruch turystyczny, nie poszerzając pojemności bazy noclegowej po to, by zachować unikatową atmosferę. W miasteczkach turystycznych można dobrze żyć, gdy równoważą się potrzeby mieszkańców, przedsiębiorców oraz turystów. Dbałość o stan środowiska przyrodniczego, społecznego i rozwój ekonomiczny sta-

nowi trzy filary zrównoważonego rozwoju i determinuje jakość życia mieszkańców.

**Jak będą wyglądały badania w ramach tego projektu?**

Badania będą prowadzone równolegle w Czechach, Polsce, na Słowacji oraz na Węgrzech, z uwzględnieniem tej samej metodyki. Rozpoczynamy pracę od opracowania metod monitoringu i ewaluacji zrównoważonego rozwoju w bardzo zróżnicowanych obiektach i od wyboru lokalizacji badań.

**Projekt będzie prowadzony we współpracy z uniwersytetem w Pradze. Czy mogłaby pani powiedzieć kilka słów o tej współpracy?**

Współpraca rozpoczęła się od zaproszenia dr Zuzany Kvitkovej z Prague University of Economics and Business, która natrafiła na moje publikacje dotyczące m.in. metod oceny potencjału turystycznego i zaproponowała wspólny projekt. Początkowo pracowaliśmy w gronie czesko-słowacko-polskim, a w tym roku dołączył do nas także zespół z Węgier. Komplet przedstawicieli z państw V4 zdecydowanie ułatwił aplikowanie o grant z Visegrad Fund.

**Jednym z celów projektu jest publikacja podręcznika dobrych praktyk...**

Cele projektu obejmują m.in. przygotowanie wspólnego podręcznika *Methodology for sustainable monitoring and evaluation*, wskazującego, jak oceniać i monitorować zrównoważony rozwój turystyki. Praktyczne znaczenie zaś będzie miał przewodnik *Best practices guidelines*, a także wsparcie implementacji zasad zrównoważonego rozwoju turystyki poprzez zaangażowanie wielu grup interesariuszy w realizację projektu. Chcemy przede wszystkim zagwarantować w skali międzynarodowej rzeczywistą synergię podejść odgórnego i oddolnego w zrównoważonym rozwoju turystyki, bazującej na miejscach wpisanych na listę dziedzictwa kulturowego i naturalnego UNESCO.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Projekt realizowany jest w ramach Visegrad Grants (2021-2023) we współpracy m.in. Prague University of Economics and Business. Prof. Zajadacz kieruje pracami polskiej grupy badawczej.



# Kosmiczny śmieć czy gwiazda z początków Wszechświata

- W tym wypadku mieliśmy do czynienia z sytuacją bezprecedensową – mówi **prof. UAM Michał Michałowski** z Obserwatorium Astronomicznego UAM.

**O**czywiście, również w świecie naukowym zdarzają się pomyłki, jednak w tym wypadku źle zinterpretowano sam obiekt badań. To naprawdę nie zdarza się często. Na przełomie sierpnia i września w *Nature Astronomy* ukazała się publikacja autorstwa czworga astronomów z UAM, tłumacząca pewne kosmiczne nieporozumienie. Ale po kolei...

W grudniu 2020 roku świat obiegła informacja o odebraniu z kosmosu sygnału promieniowania. I choć sam rozbłysk trwał nie dłużej niż 245 sekund spowodował niemałe zamieszanie w środowisku naukowym. Astronomowie uznali odebrany sygnał (od teraz nazywany GN-z11-flash) za rozbłysk gamma pochodzący z eksplozji masywnej, odległej gwiazdy. Na podstawie zjawiska zwanego przesunięciem ku czerwieni byli w stanie obliczyć jego wiek, który jeszcze bardziej rozpalił ich wyobraźnię: jego początki sięgały dziecięcych lat naszego Wszechświata, około 400 milionów lat po Wielkim Wybuchu. Swoje odkrycie opublikowali w wysoko punktowanym czasopiśmie *Nature Astronomy*. – Odkrycie GN-z11-flash implikowało, że rozbłysk wystąpił w jednej z pierwszych galaktyk, które powstały we Wszechświecie. Dodatkowo, w tym



## W grudniu 2020 roku świat obiegnęła informacja o odebraniu z kosmosu sygnału promieniowania. I choć sam rozbłysk trwał nie dłużej niż 245 sekund spowodował niemałe zamieszanie w środowisku naukowym

wypadku mowa była o najdalszej galaktyce, o której istnieniu w ogóle coś wiemy. Mówiąc językiem sportowym, to był rekord rekordów – tłumaczy prof. Michałowski.

Poza tym, jak mówi poznański astronom, sam fakt wystąpienia rozbłysku w tak młodej galaktyce dawał nadzieję na kolejne odkrycia. Był sygnałem, że wytworzyły się tam warunki, w których mogły powstać bardzo masywne gwiazdy szczególnego typu, czyli takie, które są w stanie wybuchnąć. Ten jeden błysk zatem tworzył przestrzeń do kolejnych spekulacji naukowych dotyczących na przykład tego, jaka była aktywność formowania gwiazd we wczesnym Wszechświecie.

Tak ważne odkrycie podzieliło środowisko naukowe. Jedni entuzjastycznie bronili teorii odkrycia, inni przypominali, że prawdopodobieństwo zaobserwowania takiego wybuchu jest bardzo małe, dużo mniejsze niż odnotowanie czegoś innego np. satelity...

– Czytając tę literaturę stwierdziłem, że dyskusja toczy się głównie wokół prawdopodobieństwa wystąpienia rozbłysku. A ponieważ w Instytucie mamy grupę naukowców: dr Krzysztofa Kamińskiego, Monikę Kamińską i prof. Edwina Wnuka, którzy zajmują się badaniem sztucznych satelitów, zapytałem, czy nie zechcieliby sprawdzić, czy coś innego mogło zakłócić obserwacje opisane w tej publikacji. Odpowiedź twierdzącą otrzymałem w ciągu 15 minut! – mówi prof. Michałowski. Naukowcy sami byli zaskoczeni tak szybkim znalezieniem odpowiedzi. Bohaterem zamieszania okazał się... czwarty człon rosyjskiej rakiety Proton. Poznańscy astronomowie wyznaczyli pozycję satelity w momencie wystąpienia błysku i okazała się ona zgodna z miejscem i czasem, a następnie, gdy wszystkie dane zostały sprawdzone, przystąpili do pisania publikacji.

– To, że udało nam się bardzo szybko zidentyfikować obiekt, nie oznacza, że od razu byliśmy w 100% pewni. Orbits takich satelitów bardzo szybko zmieniają się, w związku z czym skrupulatna analiza, czy to był na pewno ten, trochę czasu nam zajęła – mówi Kamiński.

Naukowcom pomógł zbieg okoliczności. Okazało się, że „kandydat” był obiektem, który wcześniej z innego powodu już był obserwowany. – Po pierwsze, potwierdziliśmy, że pozycja tego obiektu na niebie jest zgodna z przewidywaniami. Z powodu prowadzonych przez nas obserwacji mogliśmy założyć, że jest to dobrze skatalogowany, prawidłowo śledzony obiekt. Z drugiej strony sprawdziliśmy jasność i oka-

zało się, że odpowiada ona temu, co zostało zaobserwowane i opisane w publikacji jako GN-z11-flash – tłumaczy.

Główny bohater zamieszania, Briz-M, to część rosyjskiej rakiety Proton. Rakiety te mają masywną konstrukcję i służą do wynoszenia wielotonowych obiektów na orbitę. W tym wypadku była to komercyjna usługa polegająca na umieszczeniu satelity. Standardowo dolne człony raket po wykonaniu swojej misji powracają na Ziemię, w przestrzeni kosmicznej krążą ich górne części. – W ostatnich latach bardzo gwałtownie rośnie liczba sztucznych satelitów krążących wokół Ziemi. Astronomowie patrzą na to z niepokojem – mówi dr Krzysztof Kamiński. – Już dzisiaj możemy powiedzieć, że zakłócają one obserwacje, zwłaszcza te, w których przez długi czas naświetlany jest jakiś wybrany fragment nieba.

Astronomowie z UAM stworzyli specjalne narzędzie, które pozwala wyszukać obiekty krążące na orbicie Ziemi, których wielkość przekracza 10 cm i które mogą zakłócić obserwacje astronomiczne. W tej chwili znanych jest ponad 20 000 takich obiektów, a większość z nich to tzw. kosmiczne śmieci. Są to niedziałające satelity, fragmenty raket lub produkty zderzeń czy eksplozji na orbicie. To właśnie to narzędzie pozwoliło właściwie zidentyfikować rozbłysk GN-z11-flash. A w przyszłości zapewne pozwoli zapobiec innym pomyłkom.

– Sytuacja nie jest jeszcze dramatyczna – mówi dr Kamiński. – Niemniej jednak należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości coraz częściej wędrujące w przestrzeni kosmicznej obiekty będą zakłócały nasze obserwacje. Jak sam mówi, już w tej chwili trudno jest wykonać zdjęcie, na którym nie byłoby charakterystycznych kresek. I choć sama kreska zwykle nie stanowi jeszcze utrudnienia w interpretacji wyników, to już ich większa liczba takie komplikacje może wywołać. – Takie sytuacje zdarzały nam się, kiedy prowadziliśmy obserwacje planetoidy w pobliżu pasa geostacjonarnego. Wówczas na naszych zdjęciach mieliśmy po 5-10 kresek odnotowujących tor, po którym krążą kosmiczne śmieci. Często zdarzało się też, że kreski przechodziły przez obiekty, które mierzyliśmy, i wtedy takie zdjęcie było do wyrzucenia – wspomina.

Na inne zagrożenia wskazuje też prof. Michałowski.

– Jeśli będziemy nadal bezrefleksyjnie wrzucać śmieci na orbitę, to w którymś momencie może okazać się, że nie będziemy w stanie precyzyjnie umieścić obiektu w przestrzeni kosmicznej, ponieważ będzie on się zderzał z tymi, które tam pozostawiliśmy – mówi.

**Magda Ziótek**

Zainteresowanych odsyłamy

do publikacji:

„GN-z11-flash was a signal from a man-made satellite not a gamma-ray burst at redshift 11”

Michała J. Michałowskiego, Krzysztofa Kamińskiego, Moniki K. Kamińskiej i Edwina Wnuka

# Sukces tkwi w zespole

**Prof. Hieronim Maciejewski**, nowy szef Poznańskiego Parku Naukowo – Technologicznego przejął „firmę” po prof. Jacku Gulińskim. Była to zmiana ze wszech miar naturalna. Panowie pracowali ze sobą od samego początku PPNT i jak sami przyznają, ich naukowa genealogia wywodzi się od prof. Bogdana Marcińca. Słowem, jest między nimi chemia, a continuum to chyba najważniejsze słowo obrazujące przyszłość tej jednostki. Z szefem PPNT, rozmawia Krzysztof Smura

## **Przejął pan schedę po prof. Gulińskim, ale nie jest pan absolwentem UAM. Jak panowie się spotkali?**

Jestem wprawdzie absolwentem Politechniki Poznańskiej, a nie naszego uniwersytetu, ale profesor Bogdan Marciniec dostrzegł we mnie potencjał nieco inny, a mianowicie związany z technologią i inżynierskim zacięciem. Gdy powołano do życia PPNT, na jego terenie były instalacje, które można by ewentualnie zaimplementować do naszych potrzeb. W tym zakresie wsparłem profesora Gulińskiego na początku drogi i tak to się zaczęło.

## **Słowem, nie żałuje pan?**

Tak jak widać. Z jednej strony była to szkoła życia, bo warunki na początku były trudne. Można się było jednak wykazać. Sytuacja dzisiaj, a 26 lat temu, to dwa zupełnie inne światy.

## **Czy dzisiaj w PPNT można stawiać na naukę? Pytam przewrotnie, bo sam pan mówił niedawno o powrocie do korzeni, o jednostce typu A.**

Jak najbardziej. Nasza jednostka stoi nauką od początku, ponieważ pierwszym elementem, jaki się u nas pojawił, a co było nietypowe w strukturze parków na świecie, jest to, że zaczynaliśmy od chemii. Od nauki. Rozwijanie własnych badań leżało u podstaw, tym samym więc dość szybko wyszliśmy z wnioskiem o ewaluację jednostki i taki status uzyskaliśmy w 2001 roku. Status był wówczas wprawdzie dość niski, ale przez lata przybywało nam publikacji, własnych opracowań itp. A to przełożyło się na fakt, że podczas ostatniej ewaluacji, gdy ocenie poddawano nie tylko dorobek i kadre, ale i transfer technologii oraz komercjalizację, uzyskaliśmy kategorię A. To dla nas bonus, zważywszy na fakt, że jesteśmy niewielką jednostką (ponad 30 osób zajmujących się badaniami naukowymi, przyp. red.).

## **Kategoria A jest. A pieniądze?**

Niestety, za kategorią nie pójdą żadne pieniądze. Jako tzw. inna jednostka naukowa wykonująca badania naukowe

w ciągły sposób, nie kwalifikujemy się do subwencji.

## **Zostaje дума?**

Prestizj jest duży. W Polsce poza nami nie ma Parku, który miałby status jednostki naukowej. Mimo braku subwencji możemy jednak aplikować o różnego rodzaju projekty badawcze. Możemy wchodzić w skład konsorcjów z firmami, które potrzebują jednostki naukowej do swych przedsięwzięć. Inną dziedziną są choćby projekty miękkie, czyli różnego rodzaju szkolenia dla firm, prowadzone przez jednostkę naukową.

## **To brak subwencji jest rekompensowany zawiązką?**

Mamy świadomość, że aby istnieć, musimy być samowystarczalni. Pozyskiwanie projektów to nasza siła, jednak z samych projektów z pewnością nie utrzymalibyśmy się. Projekt nie pozwoli nam choćby utrzymać infrastruktury, o jej rozwoju już nie wspominając. Gdyby nie działalność gospodarcza, nie byłoby to możliwe.

## **Czy przez lata współpracy z prof. Gulińskim były przedsięwzięcia, których panu nie udało się zrealizować i teraz będzie na to szansa?**

Mówiliśmy jednym głosem. To była nasza siła. Cały czas dążymy do dywersyfikacji usług. Szukamy jednak innych form działalności czy usług, które pozwolą nam się uniezależnić. Czujemy wciąż niedosyt, jeśli chodzi o współpracę z UAM. Uczelnia nie wykorzystuje nas w pełni tak, jak by mogła.

## **Odkąd się spotkanie z panią rektor?**

Tak. Zarówno z prof. Kaniewską, jak i prorektorem Michałem Banaszakiem, ponieważ jest on bezpośrednio związany z Fundacją i otoczeniem gospodarczym, co stanowi dla nas „języczek u wagi”. Radykalnych kroków jeszcze nie ma, ale umówiliśmy się na spotkanie z wszystkimi dziekanami w PPNT. Intencją władz rektorskich jest: „czyny nie słowa”. I to bardzo cieszy.





**PPNT kojarzy się głównie z chemią i biologią. A co z drugą stroną rzeki? Jest miejsce na humanistykę?**

Oczywiście. Przez tworzone u nas centra badawcze dajemy szansę wszystkim. Dobrym tego przykładem jest współpraca z socjologami. Dodatkowo robimy szkolenia miękkie, choćby w zakresie przedsiębiorczości akademickiej. Pola do współpracy nie zabraknie.

**„Pewne wskaźniki, które uczelnia musi osiągnąć, by dobrze rozliczyć strategiczne dla niej projekty, powinny wpłynąć pozytywnie na nasze relacje”. To cytat z pana poprzednika. Zgadza się pan?**

Uczelnia uzyskała status uniwersytetu badawczego. To narzuca szereg zadań i celów. W tym również komercjalizację, transfer technologii, wypracowanie modelu zabezpieczenia własności intelektualnej. My w tym aspekcie jesteśmy dobrzy. Pomagamy innym jednostkom, więc aż się prosi, by skupić się na własnym podwórku. Mamy tu pełne wsparcie profesora Banaszaka i rozmawiamy na bieżąco.

**Nie zaryzykowaliście z kolejną inwestycją, był też problem z dywersyfikacją usług. To się za pana kadencji zmieni?**

Chcieliśmy postawić kolejny budynek, ale czas pokazał, że zaniechanie okazało się zbawcze. Nie wzięliśmy dodatkowego kredytu, a pandemia zastukała do drzwi. Co do dywersyfikacji, to wiemy wszyscy, że naszym trzonem jest Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe, którym kieruje prof. Tomasz Goslar. Myślimy nad kolejnym, innym aparatem, aby umożliwić i rozwinąć inne rodzaje analiz. Być może postawimy też na informatykę. Kolejnym elementem są działania miękkie, w tym szkolenia. Nie zapominamy o „Zielonym Ładzie”. To nie wydarzy się jednak z dnia na dzień. To niemożliwe.

**Patenty są naszą przyszłością? Jak daleko do nich mamy?**

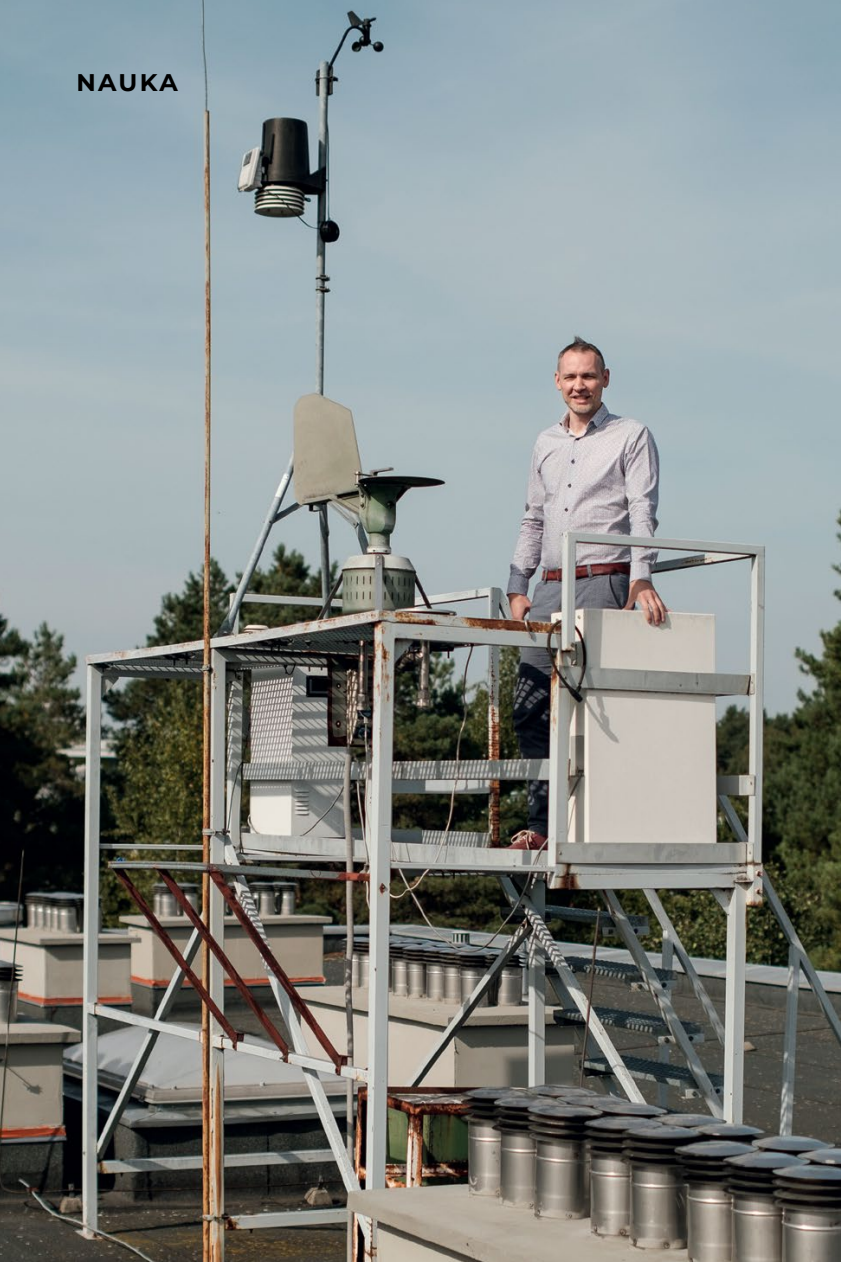
Słyszałem, że mogą PPNT ustawić na lata.

Jako jednostka mamy tych patentów dość dużo. Skupiamy się jednak na takich, które mają szansę na wdrożenie. Obecnie bardzo przywiązaliśmy się do myśli, że przynajmniej dwa z nich – chyba najważniejsze – zostaną wdrożone. Mamy kilka tematów wspólnych z dużymi firmami, choćby z firmą Synthos. Jest szansa, że skomercjalizujemy nową generację polimeru, służącego do produkcji opon samochodowych, które dzięki niemu zyskają lepsze parametry użytkowe. Będzie niższa ścieralność i lepsza przyczepność. Pożeniliśmy rzeczy, które się wzajemnie wykluczają. Firma Synthos jest potentatem w produkcji materiału na opony i teraz to ona stara się pozyskać odbiorców na opony uszlachetnione przez nasz wynalazek. Drugim projektem/patentem, na który bardzo liczymy, to induktory odporności roślin. To alternatywa dla środków ochrony roślin, przy czym te ostatnie kojarzą nam się z całym złem tego świata. Natomiast nasza generacja induktorów/stymulatorów powoduje, że roślina zaczyna, podobnie jak nasz system immunologiczny, inicjować działania, które zwalczają pewne choroby, szkodniki czy grzyby. Dzięki nam roślina sama się broni. Indukujemy, ale i stymulujemy, bo zaobserwowaliśmy również szybszy wzrost warzyw, kwiatów czy zbóż...

**Prof. Hieronim Maciejewski. Autor lub współautor 195 publikacji w specjalistycznych czasopismach polskich i zagranicznych, jednej książki oraz 12 rozdziałów w książkach. Był lub jest kierownikiem lub głównym wykonawcą 29 projektów badawczych. Jego badania są wykorzystywane w przemyśle – jest autorem 98 patentów i zgłoszeń patentowych. Ma pan czas na rozwój naukowy?**

Mało, aczkolwiek mam dobrych współpracowników. Sukces tkwi w zespole i to w każdej dziedzinie. Właśnie mija mi 35 lat pracy na UAM, jestem nadal kierownikiem zakładu na Wydziale Chemii. Staram się. Nauka wciąż jest mi bliska.





FOT. ADRIAN WIKROTA

# Sposób na ambrozję

W Poznaniu obserwujemy silny trend w kierunku wzrostu w powietrzu stężenia ziaren pyłku platanu oraz roślin z rzędu cyprysowców. - Sami kształtujemy aerobiologiczne środowisko, w jakim żyjemy. Warto wiedzieć, na co jesteśmy uczuleni oraz które rośliny są alergenne, zanim posadzimy je w ogrodzie - mówi **dr Łukasz Grewling, kierownik Laboratorium Aerobiologii UAM.**

**L**aboratorium Aerobiologii prowadzi badania, które z pewnością zainteresują alergików. Pracownicy monitorują cząstki biologiczne, m.in. ziarna pyłku i zarodniki grzybów, wywołujące alergie wziewne. Przez cały sezon laboratorium analizuje, co znajduje się w powietrzu, którym oddychają mieszkańcy Poznania. Jest to możliwe dzięki dwóm aparatom pomiarowym: na dachu Collegium Biologicum na Morasku oraz w centrum metropolii.

- Otrzymywane przez nas dane mają znaczenie dla lekarzy i pacjentów. Przekazujemy je w formie kalendarzy pyłkowych oraz prognoz, określających, kiedy i gdzie będzie wysokie stężenie ziaren pyłku w powietrzu. W tym roku przygotowaliśmy Poznański Przewodnik Alergika, a cotygodniowe prognozy pyłkowe można znaleźć na stronie laboratorium [www.paero.home.amu.edu.pl](http://www.paero.home.amu.edu.pl). Im więcej pyłku, tym silniejsze objawy uczulenia - informuje dr Łukasz Grewling, kierownik Laboratorium Aerobiologii.

Poznańskie Laboratorium, pierwsza aerobiologiczna jednostka naukowa w Polsce, zostało powołane w 2005 r. przez dr Alicję Stach oraz prof. Bogdana Jackowiaka. Oprócz monitoringu powietrza zespół prowadzi badania, które mówią dużo o naturze ziaren pyłku i pyleniu roślin. Obserwacje prowadzone od 1996 r. pomagają zdobyć nowe informacje o biologii, ekologii i fenologii roślin. Badacze stwierdzili m. in., że wyższe temperatury w lecie wpływają na wydłużenie sezonów pyłkowych traw w Poznaniu. Są też rośliny, jak choćby silnie alergenne bylice, które w takich warunkach pyłą mniej intensywnie. Prognozuje się, że ocieplenie klimatu może spowodować wycofanie się brzozy z terenów Europy Centralnej. W dłuższej perspektywie możemy się więc spodziewać, że stężenie ziaren pyłku brzozy w Poznaniu będzie niższe.

Na przebieg sezonów pyłkowych roślin duże znaczenie, oprócz zmian klimatu, ma również działalność człowieka. - W ostatnich 25 latach obserwujemy w Poznaniu silny trend wzrostu w powietrzu stężenia ziaren pyłku roślin z rzędu cyprysowców - wyjaśnia dr Grewling. - W mieście coraz więcej sadzi się żywotników, znanych szerzej jako tuje, czy innych ozdobnych drzew i krzewów iglastych (cisów, jałowców, cyprysników), których ziarna pyłku są alergenne. Podobnie sytuacja wygląda z platanem. Jeszcze 15 lat temu rosło tutaj mniej więcej 500 tych ozdobnych drzew, skupionych głównie w starych alejach na cmentarzach, w parkach i na kilku ulicach. Obecnie, po intensywnych nasadzeniach platanów w ostatniej dekadzie, jest ich w mieście ponad 3 000. Siłą rzeczy obserwujemy wzrost stężenia ziaren pyłku tego drzewa. Sami kształtujemy aerobiologiczne środowisko, w jakim żyjemy. Warto wiedzieć, na co jesteśmy uczuleni oraz które rośliny są alergenne, zanim posadzimy je w ogrodzie.

Przyroda w mieście sprzyjająca osobom uczulonym powinna być różnorodna i zdominowana przez rośliny owadopylne, których ziaren pyłku jest niewiele w powietrzu i bardzo rzadko wywołują alergie. W ciągu kilku najbliższych lat dok-

torantka Ngoc Pham z Laboratorium Aerobiologii będzie badała poznańskie parki właśnie pod kątem ich potencjału alergennego. Przeanalizuje, na ile są one przyjazne osobom uczulonym. Niestety, częsty kontakt z ziarnami pyłku może spowodować wykształcenie alergii w przyszłości.

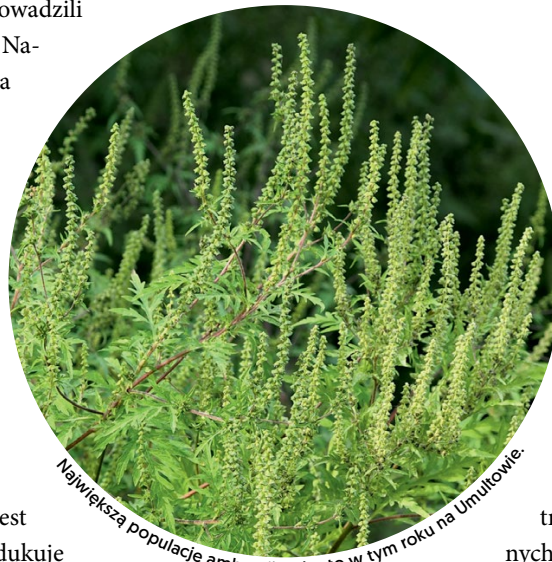
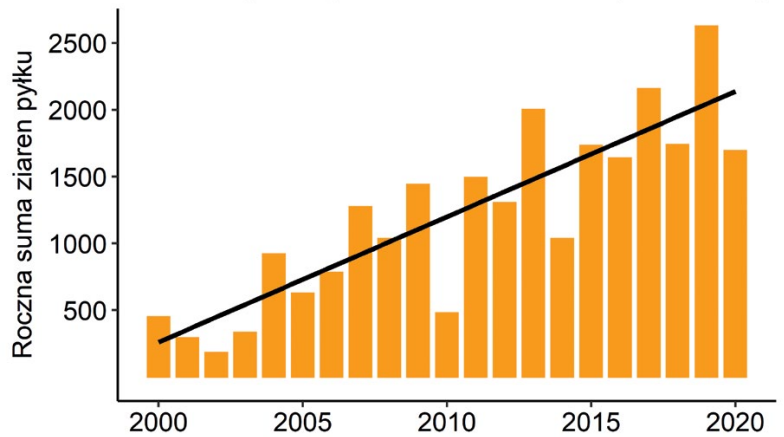
– Sam jestem tego przykładem, gdyż z dużym prawdopodobieństwem uczuliłem się w czasie swoich badań, gdy analizowałem zmienność pylenia brzoź w Poznaniu. W tamtym czasie nie miałem żadnych dolegliwości alergicznych i bez troski podchodziłem do pylących brzoź, obserwowałem z bliska ich kwiatostany, zbierałem pyłek... Obecnie, już jako zdiagnozowany alergik z wysokim poziomem przeciwciał przeciwko alergenom brzozy, nie zbliżam się do pylących brzoź bez maseczki na nosie, gdyż kończą się to silnymi reakcjami alergicznymi – wyjaśnia dr Grewling.

We wrześniu prof. Bogdan Jackowiak, dr Łukasz Grewling i dr Maciej Nowak przeprowadzili akcję społeczną „Nie-boska ambrozja”. Naukowcy zaprosili mieszkańców Poznania do tropienia silnie alergennych roślin z rodzaju *Ambrosia* i wspólnego stworzenia mapy ich występowania za pośrednictwem aplikacji AMU-NatColl. To próba opanowania inwazyjnej ambrozji w Poznaniu i okolicach.

Ambrozja bylicolistna (*Ambrosia artemisiifolia*) to roślina pochodząca z Ameryki Północnej, która szeroko rozprzestrzeniła się w Europie, wschodniej Azji, Australii i Afryce Południowej. Jest bardzo przykra dla alergików, gdyż produkuje duże ilości pyłku o silnych właściwościach uczulających. Ocenia się, że na Węgrzech, gdzie stężenie ziaren pyłku ambrozji jest najwyższe w Europie, prawie 50% wszystkich osób uczulonych na ziarna pyłku ma alergię właśnie na pyłek ambrozji! Ambrozja występuje głównie w Europie w pasie od południowej Francji, północnych Włoch, przez Bałkany, Węgry po Ukrainę. Dostała się również do Polski, gdzie coraz cieplejszy klimat sprzyja jej rozwojowi. Pierwsze doniesienia o występowaniu ambrozji w Poznaniu pochodzą z lat 60-tych XX wieku z jednego stanowiska na dworcu kolejowym na Górczynie. Obecnie obserwujemy ambrozię w innego typu miejscach, np. tam, gdzie dokarmiane są ptaki, gdyż nasiona ambrozji znajdują się w mieszankach ziaren sprzedawanych w sklepach zoologicznych.

Największą populację ambrozji odkryto w tym roku na Umultowie. To duży płat położony wewnątrz osiedla domów jednorodzinnych. Nie można wykluczyć, że nasiona ambrozji mogły dostać się do gleby z mieszanką traw wysiewanych w ogródkach. – Ambrozja lubi rosnać na hałdach, terenach przekształconych przez człowieka. Populacja na Umultowie znajduje się blisko rozległych nieużytków, leżących nad

Intensywność sezonów pyłkowych roślin z rzędu Cupressales w Poznaniu (2000-2020)



Wartą. Obawiam się, że ambrozja może rozprzestrzenić się na tym obszarze, co byłoby katastrofą zarówno dla mieszkańców, jak i lokalnej flory – dodaje dr Grewling.

Co zrobić, gdy zauważymy, że roślina zadomowiła się w ogródku? Najlepiej ją wyrwać, nie dopuszczając do wytworzenia nasion, które potrafią przetrwać w ziemi i wykiełkować przez kolejnych 30-40 lat. Trudniej poradzić sobie z dużym stanowiskiem, takim, jak to na Umultowie. Na razie naukowcy obserwują populację i przygotowują raport dla Urzędu Miasta Poznania, w którym znajdzie się opis problemu i rekomendacje działań.

Dr Grewling przez kolejne 4 lata będzie prowadził projekt OPUS, finansowany przez Narodowe Centrum Nauki, którego głównym zadaniem będzie określenie, jakim zmianom podlegają białka alergenne w ziarnach pyłku. Co ciekawe, ziarna pyłku ambrozji były obecne w powietrzu Poznania od początku prowadzenia monitoringu, nawet wtedy, gdy tej rośliny nie stwierdzano w Wielkopolsce. – Nasze badania wykazały, że ziarna pyłku ambrozji mogą być przenieszone z masami powietrza z Węgier do Polski. W projekcie będziemy starali się ustalić, jak daleki transport wpływa na ziarna pyłku i ich alergeny oraz czy zmienna temperatura, wilgotność, wyższe promieniowanie UV mają znaczenie w kształtowaniu potencjału alergennego ziaren pyłku – podsumowuje dr Grewling

Ewa Konarzewska-Michalak

Więcej o ambrozji na stronie internetowej projektu AMUNatColl



# Czasem mam wrażenie, że połowa świata nie mówi...

– Tylko nie rozmawiajmy o seplenieniu. Ludziom często wydaje się, że skoro jestem logopedą, to zajmuję się wadami wymowy. To szczyt góry lodowej rodzaj wady artykulacyjnej, którą bardzo często nie mam szansy się zająć, ponieważ moi podopieczni na początku terapii w większości są niemi i w ich wypadku walczymy o każde słowo. Jakość artykulacji na tym etapie terapii jest wtórna. Dlatego po całym dniu pracy, czasem mam wrażenie, że połowa świata nie mówi.

Z **prof. UAM Małgorzatą Rutkiewicz-Hanczewską**, językoznawcą i kierownikiem specjalności logopedycznej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, rozmawia Magda Ziółtek.

## Czy każde dziecko będzie mówić?

Każdy człowiek dąży do tego, aby uzewnętrznić, co mu w duszy gra, choć, aby to zrozumieć, musimy odróżnić funkcje językowe od funkcji komunikacyjnych. W Poznańskim Centrum Superkomputerowo-Sieciowym przeprowadzono bardzo ciekawy eksperyment z udziałem dzieci autystycznych. Badania prowadził Waldemar Jęsko z Politechniki Poznańskiej. Naukowcy próbowali „nauczyć” sztuczną inteligencję rozpoznawania wokalizacji u dzieci niemówiących, autystycznych. Dzieci z autyzmem, chociaż nie mówią, to komunikują, czyli sygnalizują swoje potrzeby. Poprzez wokalizację oznajmniają, że „jest im zimno”, „chce im się pić”, itd. Czyli mają swój „język”, problem w tym, że my go nie rozumiemy. Każdy dąży do tego, aby komunikować się, a jeśli tego nie robi, to znaczy, że jego układ nerwowy działa nieprawidłowo.

## I wtedy wkracza pani. Jak często w gabinecie styka się pani z takimi dziećmi?

Często. Zwykle diagnozujemy prosty opóźniony rozwój mowy, nazywany też samoistnym opóźnionym rozwojem

mowy. Dotyka on dzieci w okolicach 3. roku życia. Przy odrobinie zaangażowania ze strony rodziców i naszym wsparciu – myślę tu o logopedach – te dzieci mniej więcej do 4-5 roku życia są w stanie dogonić swoich rówieśników. Aby nie było tak różowo, rodzicom w takiej sytuacji mówimy: dziecko rozwinęło mowę, ale znajduje się w grupie ryzyka i jest zagrożone dysleksją. Mamy też drugą grupę dzieci z deficytem, który nazywamy złożonym opóźnionym rozwojem mowy, tj. niesamoistnym opóźnionym rozwojem mowy. To właśnie słynna afazja rozwojowa. Niestety, w odniesieniu do tej grupy zaburzeń mamy wielki bałagan terminologiczny, w którym często gubią się zarówno rodzice, jak i sami logopedzi. Jedni nazywają to zjawisko alalią, inni afazją dziecięcą, afazją rozwojową. Na domiar dochodzi jeszcze najnowszy termin – SLI (Specific Language Impairment) – specyficzne zaburzenie językowe. W zależności od tego, jaką dyscyplinę reprezentuje badacz, w użyciu są różne wymienione nazwy. W literaturze naukowej pojawiło się ostatnio kolejne określenie – DLD (Developmental Language Disorder) czyli rozwojowe zaburzenie językowe. DLD jest pojęciem szerszym niż SLI, bo obejmuje nie tylko

czystą afazję, ale również zaburzenia językowe współtowarzyszące takim biomedycznym jednostkom jak np. zespół Downa czy spektrum autyzmu.

### **W swoim gabinecie stosuje pani terapię Metodą Krakowską. Co to takiego jest?**

Preferuję tę metodę, ponieważ odpowiada na potrzeby wszystkich dzieci, zarówno tych z SLI, jak i ze spektrum autyzmu, czy z chorobami genetycznymi. Opracowała ją prof. Jagoda Cieszyńska z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, opierając się na badaniach neurobiologicznych funkcjonowania mózgu i mózgowych ośrodków językowych. W największym skrócie, obejmuje ona stymulację polimodalną, polegającą na terapii funkcji słuchowych i wzrokowych, a także terapii pamięci i myślenia przyczynowo-skutkowego, sekwencyjnego, zdolności odkrywania reguł. Bo czym jest umiejętność nabywania języka? Kiedy mały człowiek rozbija bank tj. zaczyna mówić? Wówczas, kiedy odkryje regułę. Zatem w terapii zaczynamy od stymulacji zdolności dekodowania reguł, ich odkrywania, zauważania. Podstawową regułą w terapii dzieci niemówiących jest umiejętność zauważenia zasady „taki sam”. W wielkim skrócie i uproszczeniu, na początku terapii układamy przed dzieckiem serię obrazków i prosimy, aby dobrało je w pary: „taki tu, taki tu”, tj. „taki sam, taki sam”.

Tradycyjne metody pracy z dziećmi z zaburzeniami języka polegały dotychczas na wykorzystywaniu głównie funkcji słuchowych, czyli powtarzaniu. Ale pomyślmy: skoro dziecko ma już 4 lata, żyje w rodzinie, w której jest mama, tata, rodzeństwo, dziadkowie i nie mówi, to znaczy, że ścieżka słuchowa jest wadliwa i tą drogą nasze dziecko szybko nie nabędzie umiejętności językowych. Musimy wybrać inną, dodatkową ścieżkę. W Metodzie Krakowskiej bardzo ważna jest symultaniczno-sekwencyjna nauka czytania sylabami. Czyli – uwaga – dziecko z afazją rozwojową w terapii Metodą Krakowską uczy się mowy bardzo często wychodząc od języka pisanego, to dzięki niemu zaczyna mówić.

### **Czy zaburzenia mowy są częstym zjawiskiem? Jaki procent dzieci ma taki problem?**

Epidemiologia tego zaburzenia jest zaskakująca. Generalnie podaje się, że na świecie, przy bardzo restrykcyjnych metodach diagnozowania, ok. 5-7% dzieci zmagają się z SLI. Jeśli pod uwagę weźmiemy nieco szersze kryteria, dopuszczające niższy poziom IQ niewerbalnego badanych, wówczas możemy powiedzieć, że ten problem dotyka 11% populacji. Jeśli zatem wyobrazimy sobie 30-osobową klasę, to według statystyk dwoje dzieci w tej klasie ma afazję rozwojową. Kiedy na zajęciach pytam swoich studentów lub na szkoleniach nauczycieli: czy państwo zetknęli się już z dzieckiem z afazją (SLI), często słyszę odpowiedź, że nie.

### **Jak to jest możliwe? Gdzie podziewają się te dzieci?**

Wyjaśnienia tej zagadki są dwa. Najczęściej otrzymują one

orzeczenie o dysleksji, mimo że ich podstawowym deficytem nie jest trudność w pisaniu czy czytaniu, ale systemowe zaburzenia na poziomie języka. Te dzieci w szkole mają problemy z rozumieniem pytań, konstruowaniem zdań, z odmianą wyrazów, z nazywaniem, z kinestezją artykulacyjną – a nauczanie przecież oparte jest na słowie tak pisany, jak i mówiony. A druga próba wyjaśnienia – dzieci z afazją (SLI), zwłaszcza jej głębszym stopniem, trafiają do szkół specjalnych. I to też jest niefortunne rozwiązanie, bo afazja nie jest upośledzeniem umysłowym, tylko zaburzeniem na poziomie języka, któremu także towarzyszą obniżone umiejętności niewerbalne. Dzieci z SLI mają bardzo ograniczoną pojemność pamięci roboczej, zaburzenia koncentracji, uwagi, a także problemy z zachowaniem. Dodatkowo w szkole zwykle panuje hałas, który dzieciom z afazją nie pomaga, ponieważ co drugie z nich ma zaburzenia centralnego przetwarzania słuchowego (tzw. APD), które utrudnia im rozumienie języka w hałasie, w szumie.

### **Dotychczas rozmawialiśmy o dzieciach, ale wiem, że pracuje pani również z osobami starszymi, po udarach. Jak w tym wypadku wygląda epidemiologia?**

Uściślijmy najpierw. U dorosłych zaburzenie związane z afazją ma charakter nabyty, nie rozwojowy, może być następstwem choroby onkologicznej, urazu, zatrucia – lub udaru właśnie. Oddając pani sprawiedliwość, ta ostatnia grupa jest najliczniejsza. Epidemiologia w tym wypadku również jest szokująca. Około 30% osób po udarach cierpi na afazję. W Polsce rocznie mamy od 65 000 do 80 000 udarów. Jeśli nawet uśrednimy tę liczbę, to 30% z niej daje nam prawie 20 000 osób rocznie, które zmagają się z afazją, z zaburzeniami języka. To jest liczba mieszkańców takich miasteczek, jak np. Chodzież, Szamotuły czy Oborniki.

### **Co dzieje się z tymi ludźmi?**

Zaczynałam swoją pracę w 2010 roku na Oddziale Neurologii i Chorób Naczyniowych Układu Nerwowego w Szpitalu MSWiA. Niestety, muszę powiedzieć, że jest to nadal jedna z najgorzej zaopiekowanych grup pacjentów. Brakuje przede wszystkim specjalistów, którzy byliby w stanie zająć się terapią. W Poznaniu, jako jeden z niewielu w Polsce, działa Klub Afatyka przy Stowarzyszeniu Afazja. Pracujemy w bardzo trudnych warunkach. Wynajmujemy w Klubie Seniora na Osiedlu Batorego jedno małe pomieszczenie, w którym symultanicznie prowadzimy terapię z dwiema grupami chorych z afazją. Nie muszę pani mówić, że to nie powinno tak wyglądać. Oczywiście staramy się o granty, występujemy jako stowarzyszenie z wnioskami do różnych instytucji, ale to, co uda nam się wywalczyć, cały czas jest kroplą w morzu potrzeb. Powinniśmy wiedzieć i pamiętać, że afazja spycha ludzi w dół drabiny społecznej, w tym zawodowej, odbiera im ich dotychczasowe życie, o które trzeba na powrót z logopedą i rodziną walczyć. Warto, aby to wybrzmiało na końcu tego wywiadu.

**Cały wywiad na [www.uniwersyteckie.pl](http://www.uniwersyteckie.pl)**

---

**Prof. UAM**  
**Małgorzata**  
**Rutkiewicz-**  
**Hanczewska**  
jest kierownikiem specjalności logopedycznej na WFPiK oraz neurologopedą w Klinice Neurologii i Chorób Naczyniowych Układu Nerwowego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.



# Tłumaczenie ustne a stres

Z **dr. Pawłem Korpalem** z Wydziału Anglistyki rozmawia Krzysztof Smura.

## Jako stypendysta Fulbrighta niedawno wrócił pan z USA. Pandemiczne obostrzenia nie przeszkodziły w badaniach?

O dziwo, pobyt wyglądał dość normalnie, pomimo pewnych obostrzeń. Projekt na Uniwersytecie Karoliny Północnej w Charlotte zacząłem w styczniu 2021 roku, a skończyłem w czerwcu. Dotyczył on czynników stresogennych oraz mechanizmów radzenia sobie ze stresem wśród tłumaczy ustnych środowiskowych. Przeprowadziliśmy między innymi badania ankietowe i wywiady z profesjonalnymi tłumaczami. Był to wspaniały czas, za co dziękuję Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta, Departamentowi Stanu USA oraz uniwersytetowi przyjmującemu.

## Są różne rodzaje tłumaczeń ustnych?

Oczywiście. Tłumaczenia ustne stosuje się np. na międzynarodowych konferencjach i sympozjach. Poza tłumaczeniem konferencyjnym jest też tłumaczenie środowiskowe, które z reguły odbywa się w różnych instytucjach. Tłumacze środowiskowi pracują np. w sądach, szpitalach, na komendzie policji.

## Dlaczego tłumaczenie to tak trudne zadanie językowe? Wręcz wyzwanie...

Proces tłumaczenia ustnego przebiega na żywo. W odróżnieniu od tłumacza pisemnego, tłumacz ustny zwykle nie ma czasu na zastanowienie się nad najlepszym rozwiązaniem tłumaczeniowym. Musi decydować od razu. Poza kwestiami czysto językowymi, problematycznym aspektem tłumaczenia ustnego jest konieczność wykonywania kilku zadań w tym samym czasie. Weźmy jako przykład tłumaczenie symultaniczne (kabinowe). Tłumacz ma założone słuchawki i słucha przemówienia w języku źródłowym, ale jednocześnie mówi już w języku

docelowym. Musi też kontrolować to, co mówi i pamiętać, jak rozpoczął zdanie, aby je poprawnie zakończyć. Są też tłumaczenia konsekwentne. W tej sytuacji tłumacz słucha prelegenta i robi notatki, które mają ułatwić mu zapamiętanie treści, a później – po zakończonej części przemówienia prelegenta – przekazuje tę samą wiadomość w języku docelowym. Tłumaczenie konsekwentne jest nierzadko wykonywane na scenie, co może wywoływać dodatkowy stres.

## Dr Witold Skowroński, z którym niedawno rozmawialiśmy na łamach Życia, porównywał pracę tłumacza do pracy pilota myśliwca, czy astronauty. To aż taki stres?

Przychodzi mi do głowy co najmniej kilka powodów, dla których tłumaczenie ustne często uznawane jest za stresujące. Po pierwsze, tłumaczenie ustne to złożony proces poznawczy. Ta umysłowa gimnastyka może oczywiście być stymulująca, ale bywa też obciążająca. Stresować może wspomniane już występowanie publiczne i obawa przed popełnieniem błędów, które mogą nieść poważne konsekwencje. Stresujące mogą być pewne cechy mówcy lub tłumaczonego przemówienia: np. szybko podawany tekst, trudności w zrozumieniu mówcy, akcent, prelegenci czytający z kartki. Z badań przeprowadzonych przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Tłumaczy Konferencyjnych wynika, że nieodpowiednie warunki pracy tłumaczy, np. zła akustyka pomieszczenia, czy niewłaściwe oświetlenie również mogą wywoływać stres. Ogromnym wyzwaniem w pracy tłumacza może być też emocjonalny charakter spotkań. Pamiętajmy, że tłumacze pracują w bardzo wielu różnych sytuacjach – mogą być świadkami konfliktów, wybuchów agresji, czy załamań nerwowych. Prowadzono badania naukowe, które wskazują, że tłumacze mogą być podatni na tzw. wtórny zespół stresu pourazowego (Mehus i Becher 2016). Oznacza to, że tłumacze – narażeni na emocjonalny charakter tłumaczonych spotkań – mogą ulec traumatyzacji, podobnie jak lekarze, czy terapeuci.

## Potrafię zrozumieć stres w takich sytuacjach. Tylko jak go pokonać...

Pomocne jest gruntowne przygotowanie się do tłumaczonego spotkania, również mentalne. Wielu tłumaczy podkreśla znaczenie dbania o własne zdrowie. Tłumacze środowiskowi wspominają, że pomaga im medytacja, trening uważności, ruch na świeżym powietrzu, sport. Niektórzy tłumacze mówią też, że pomocne są grupy wsparcia, spotkania z terapeutą, mentoring, spotkania podsumowujące (tzw. debriefing). Wszystkie te formy pomocy pozwalają przepracować trudne emocjonalne doświadczenia, omówić je – oczywiście z poszanowaniem tajemnicy zawodowej – i przygotować się do kolejnych wyzwań tłumaczeniowych. Myślę, że warto też podkreślić, że tłumaczenie ustne to nie tylko stres – to też wiele miłych momentów, zabawnych historii i wdzięcznych klientów. A pomaganie innym poprzez umożliwianie im sprawnej komunikacji daje poczucie spełnienia i satysfakcji.

FOT. ADRIAN WYKROTA



# Potrzeba spontanicznej przyrody

FOT. KORNELIA MICHALCZYK-OLSZEWSKA

Miasto wymaga niezagospodarowanych, wręcz półdzikich terenów. Bądźmy bliżej spontanicznej przyrody, bo bardzo się od niej oddaliliśmy.

Z **prof. Iwoną Markuszką** z Pracowni Teledetekcji Środowiskowej i Gleboznawstwa, o krajobrazie emocjonalnym i nie tylko, rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

## Czy ludzie przywiązują się do krajobrazu?

W większości tak. Możemy odczuwać topofilię – wtedy, kiedy lubimy dane miejsce, ale też topofobię, jeśli go nie lubimy. Choć nasze odczucia mogą się zmieniać - gdy za oknem naszego domu powstaje autostrada, nasze wymarzone miejsce na Ziemi traci swoją wartość. Badałam społeczność rolniczą z Krobi i Miejskiej Górki w południowej Wielkopolsce, bardzo przywiązaną do ziemi, która stała przed wizją powstania odkrywkowej kopalni węgla. Gospodarstwa rolne są tam przekazywane z pokolenia na pokolenie. To przykład bardzo silnej więzi, która ma zarówno wymiar materialny, jak i emocjonalny. Deklaracja - nie oddamy naszej ziemi - jest wyrazem poczucia psychologicznej własności tego miejsca i krajobrazu. Innym wątkiem naukowym, którym się zajmuję, i który również dotyczy przywiązania do krajobrazu, jest scalanie gruntów rolnych. Poważną barierą jest tu utrata ojcowizny. Z tego powodu scalanie gruntów nie cieszy się w Polsce powodzeniem.

## Hasłem tegorocznej edycji Dnia Krajobrazu obchodzonego w październiku były „otwarte krajobrazy”. Coraz mniej jest otwartych przestrzeni w miastach. Jak pani sądzi?

Zabudowuje się każdą wolną przestrzeń, bowiem potrzeby mieszkaniowe są ogromne. Gdybyśmy spojrzeli na zagospodarowanie przestrzenne osiedli, które powstawały w latach

70-80. ubiegłego stulecia, np. osiedla piątkowskie w Poznaniu, widzimy równowagę między terenami zabudowanymi, a terenami otwartymi, w tym zielenią i obiektami usługowymi. Odległość między blokami była taka, że nikt nie zaglądał sąsiadom do okien. Obecnie krajobraz staje się zamknięty, ponieważ grunt jest coraz bardziej cenny. Z drugiej strony zaczyna brakować nam otwartego krajobrazu. Obserwowaliśmy to zwłaszcza w czasie pandemii. Ograniczony dostęp do parków miejskich sprawił, że zaczęliśmy penetrować tereny spontanicznej zieleni, miejskich nieużytków. Miasto wymaga niezagospodarowanych terenów, wręcz półdzikich. Bądźmy bliżej spontanicznej przyrody, bo bardzo się od niej oddaliliśmy. Otwarty krajobraz kojarzy się z górami, morzem, ale to może być również krajobraz podmiejski, który utożsamiamy z krajobrazem idealnym - sielskim, zapewniającym dostęp do natury. Potrzebujemy go i musimy o niego dbać.

## Krajobraz wiejski staje się coraz bardziej monotony. Zauważyła to pani?

Tak, zniknęły np. ogródki kwiatowe, pojawiły się za to trawniki i wszechobecna tuja. Krajobraz wiejski staje się monotony ze względu na zabudowę, która przypomina bardziej miejską, niż wiejską architekturę. To dlatego, że zmienia się nasza mentalność. Na wieś przenoszą się ze swoimi przyzwyczajeniami osoby, które do tej pory mieszkały w mieście. Poza tym wieś chce być nowoczesna, a to nie sprzyja zachowaniu lokalnej różnorodności krajobrazowej.

## W miastach za to pojawiają się elementy kojarzone z wsią np. łąki. Co jeszcze?

Miejskie farmy stają się coraz bardziej popularną formą uprawy warzyw na potrzeby lokalne - uważa się, że to wizja przyszłości rolnictwa. Dawniej miasta lokowano na bardzo dobrych glebach, a powstające w ich otoczeniu wsie wytwarzały żywność dla mieszkańców miast. Współczesne miasta rozrastają się, a tym samym rosną koszty dostawy żywności. Miejskie farmy są pewnym rozwiązaniem tego problemu, przy okazji dają zatrudnienie i tworzą więzi społeczne.

## Jakie projekty teraz pani prowadzi?

Otrzymałam dofinansowanie z ID-UB na realizację projektów, które dotyczą krajobrazu emocjonalnego, krajobrazu, który inspiruje ludzi, krajobrazu, z którym ludzie czują bliską więź ze względu na aspekt przyrodniczy. Oba projekty realizuję w ramach międzynarodowej współpracy w Katalonii i Finlandii. Jednym z obszarów badawczych jest Cap de Creus, inspiracją Salvadora Dalego. Występują tam bardzo ciekawe formacje skalne, jedne z najstarszych w Europie. Możemy je dostrzec w wielu obrazach malarza. Natomiast w Finlandii interesuje mnie Park Narodowy Koli, bardzo ważne miejsce dla Finów, które chroni tradycyjne dziedzictwo rolnicze, i które również zainspirowało wielu artystów, w tym kompozytora Jana Sibeliusa.

Cały wywiad na [www.uniwersyteckie.pl](http://www.uniwersyteckie.pl)



# Zakład Graficzny UAM przechodzi do historii

Miliony. Naprawdę miliony stron. Trudno, żeby było inaczej, skoro z górką lat 70. I to byłby koniec tej historii, gdyby nie fakt, że napisali ją ludzie, którzy tworzyli Zakład Graficzny UAM. Dodajmy, że zamknięty.

– Wszyscy mieliśmy łzy w oczach, ale wyjścia nie było – mówi ostatnia szefowa firmy, Adriana Machowiak. – Już od dawna nie byliśmy konkurencyjni.

Szefową spotkaliśmy na walizkach. Jeszcze ostatnie raporty, podsumowania. Słowem cała papierologia, potrzebna, by zamknąć pewien rozdział w historii naszej uczelni.

Kiedy powstał Zakład? Trudno dziś powiedzieć. Dokumenty wskazują na początek lat 50. ubiegłego wieku. To głównie pozwolenia i rejestracje powielaczy. Do dziś w murach na zapleczu Collegium Minus jest ich kilka. Ważą po wiele ton. Są świadkami lat minionych.

Firma wpisała się w krajobraz i nie pozostała bierna w okresach przełomu. Choćby w czasie stanu wojennego, mimo obecności narzuconego komisarza i konieczności specjalnych zezwoleń, po cichu na powielaczach drukowała opozycyjne ulotki, materiały, za które można było trafić za kratki. – Jak oni to robili? Do dziś nie wiem. To były czasy świetności Zakładu Graficznego i nie mamy co do tego wątpliwości – mówi Adriana Machowiak. – Zakład pracował na potrzeby najpierw Uniwersytetu Poznańskiego, a po zmianie nazwy na potrzeby UAM. Jeszcze w latach 80. sygnalizowaliśmy konieczność wyjścia z ofertą na zewnątrz. Chcieliśmy być konkurencyjni. Drukowaliśmy wszystko. Od wizytówek, przez papier firmowy i książki, po prace naukowe i dyplomy honoris causa.

Jeszcze pod koniec XX wieku zakład zatrudniał około 40 osób. Pomieszczenia były rozlokowane w wielu miejscach. Przykładowo, w piwnicach Collegium Iuridicum mieściły się magazyny, do których papier dostarczano ręcznie, bezpośrednio z bocznicą kolejowej. W obecnej restauracji w Collegium Minus była powielarnia, a na czwartym piętrze Minusa pracowały panie przepisujące materiały na płyty, które z braku dostępu do chemikaliów zabezpieczano...białkami jajek. Żółtka szły na kogel-mogel dla załogi.

– W 2003 roku chciałam spróbować czegoś nowego i złożyłam papiery. Zostałam przyjęta i rozpoczęłam pracę w firmowej administracji i księgowości – wspomina Adriana Machowiak. – Ze względu na nazwisko dziwnie na mnie patrzono. Większość myślała, że nazywam się Wachowiak (od nazwiska byłego kanclerza), a nie Machowiak. Chyba byłam dobrze zorganizowana, skoro znalazłam czas na dokończenie. Chciałam się uczyć fachu bo weszłam do drukarni jako kompletny żółtodziób. Załoga zapoznała mnie z technikami drukowania, kwestiami dotyczącymi obsługi maszyn, całą drukarnianą terminologią. Falcowanie nie było mi obce, a tinta była mi przyjaźnią. Byliśmy jak rodzina.

Po sześciu latach Adriana Machowiak została szefową Zakładu. Chwilę wcześniej, jeszcze za kadencji Anny Nowaczyńskiej, rozpoczęto procedury zakupu nowej maszyny. W maju 2009 Zakład otrzymał nową czarno-białą maszynę cyfrową, a w 2012 dzięki wstawiennictwu prorektora Jacka Gulińskiego – kolorową. Można powiedzieć, że zakończyliśmy etap drukowania offsetowego i przeszliśmy na druki cyfrowe. Był to dobry moment, ponieważ znacznie spadł druk nakładu książek. To była ostatnia inwestycja i – patrząc z perspektywy czasu – właśnie słabość parku maszynowego okazała się decydująca dla losów drukarni.

– Tylko te dwie maszyny do dziś wydrukowały kilkadziesiąt milionów stron. Niestety. Konkurencja, a potem odejście od nas Wydawnictwa UAM, spowodowały, że zaczął się powolny upadek – wspomina Adriana Machowiak. – W ostatnich latach załoga liczyła tylko osiem osób. Oprócz mnie byli to: Mariola Szulda – intrologator, Krzysztof Olejniczak – mistrz obsługi gilotyny, Waldemar Hoffmann – drukarz i brygadzysta, Krzysztof Chwalisz – intrologator, Paweł Pluciński – grafik, Anna Kosowska – administracja i Rafał Leśniczak – operator maszyn cyfrowych.





FOT. 5X ADRIAN WYKROTA/AFCHIWUM

Nasza rozmówczyni przechodzi teraz do Sekcji Promocji w Centrum Marketingu. Nie zamierza zasypiać gruszek w popiele... – Od 2018 roku jestem radną w Lesznie. Lubię działać. Wielokrotnie organizowałam pikety i marsze w obronę sądów. Sprawy kobiet są mi bardzo bliskie. W obronę naszych praw również organizowałam protesty i marsze. Bywało, że poświęcałam większość swojego urlopu

wypoczynkowego, by protestować przed sądami. I nie zamierzam przestać. Mieszkańcy tego oczekują. Aktywność trzyma mnie przy życiu. Zakład graficzny to było moje dziecko, które się rozwijało, o które starałam się dbać, jak potrafię, aż w końcu osiągnęło pełnoletność i musi opuścić swój dom – podsumowuje.

**Krzysztof Smura**





Mapping na fasadzie Collegium Martineum uświetnił dzień, w którym otwarto Centrum Szyfrów ENIGMA